

1

MIESIĘCZNIK

styczeń 2022

nr 284 rok XXIV

ISSN 2545-1847

cena 3,50 zł

www.sw.gov.pl



Forum

SŁUŻBY WIĘZIENNEJ



Pomoc 8
ma moc

6 Dożywnie
utrzymanie

14 Pomnażamy
dobro

24 Nie ma się
czego bać



Przez dwa miesiące ub. roku więźninicy oddali 1042,29 litrów krwi, fot. archiwum Aresztu Śledczego w Warszawie-Białołęce

Jak na nowy lepszy rok przystało, zaczynamy od dobrych wiadomości. Służba Więzienna najlepiej jak potrafi robi swoje, a nawet jeszcze więcej. Chroni, uczy, wychowuje, a także pomaga tym, którzy pomocy wymagają.

Funkcjonariusze i pracownicy naszej formacji spokojnie mogliby powiedzieć, że mają dużo obowiązków i nie w głowie im zajmowanie się kłopotami innych. A jednak! Tak się jakoś kolejny już rok składa, że pamiętają o potrzebujących i dbają nie tylko o zapewnienie im rzeczy koniecznych, ale i o spełnianie marzeń.

Ponad tysiąc litrów krwi od więźniaków – to powód do radości dla tych, którzy tę krew dostaną i do dumy dla nas wszystkich. Brawo dla krwiodawców i dawców szpiku! Dzięki Wam ktoś żyje.

W tym wydaniu dobrze widać, jak ważna jest współpraca. Wychowawcy w Trzebini doceniają swojego kwatermistrza, bo zapewnia im odpady potrzebne do realizowania programów resocjalizacyjnych. W Moszczańcu osadzeni budują scenografię do filmu, a kadra cieszy się, że rośnie ich morale. W Działdowie przekonują się, że nauka pierwszej pomocy na kursach zawodowych dla skazanych może przynieść wymierne efekty.

Po przeczytaniu pierwszego tegorocznego numeru mam pewność, że od naszych bohaterów można uczyć się poczucia dobrze spełnionego obowiązku, a także satysfakcji z pracy i służby. I tego życzę wszystkim czytelnikom.

Irena Fedorowicz
redaktor naczelny

Forum

SŁUŻBY WIĘZIENNEJ

STYCZEŃ 2022 r.

12



Znaleźć chwilę dla każdego

22



I cóż, że na końcu świata

42



Świąteczne prezenty od związkowców

Z KRAJU

- 4 40. rocznica wprowadzenia stanu wojennego
- 5 W hołdzie powstańcom wielkopolskim
- 5 Samochody z więzienia
- 6 Dożywnie utrzymanie
- 20 Szkolenie z WOT
- 20 Na niebiesko
- 21 Z Pompejów do Grudziądz
- 21 Pierwsza pomoc z ozetu

MINISTERSTWO SPRAWIEDLIWOŚCI

- 7 Prawie 2 mld zł na modernizację Służby Więziennej

TEMAT MIESIĄCA

- 8 Pomoc ma moc



ROZMOWA MIESIĄCA

- 12 Znaleźć chwilę dla każdego
- 14 Pomnażamy dobro

SŁUŻBA DLA INNYCH

- 15 Mazowieckie barwy wolontariatu
- 15 Nasza krew ratuje życie!
- 16 Ma serce do pomagania
- 26 Nie ma się czego bać

ZAWSZE GOTOWI

- 17 Pechowy złodziej

SWWS

- 19 Wywiad z Marcinem Romanowskim, wiceministrem sprawiedliwości
- 36 Konferencja w ramach projektu TMSA
- 37 Na rzecz poprawy bezpieczeństwa funkcjonariuszy publicznych

U NAS

- 22 I cóż, że na końcu świata
- 25 Na ratunek – kwaterunek

NASZE SPRAWY

- 28 12 pytań: Tomasz Chmiel
- 34 Apele o 1%
- 42 Świąteczne prezenty od związkowców

PSYCHOLOG RADZI

- 29 Od czegoś trzeba zacząć

PASJA SPORTOWA

- 30 Maluchem na podium

DOBRE PRAKTYKI

- 32 Zajęcia z migania
- 32 Do pisania, do czytania, do polecenia

PASJE

- 38 Para mnichów dużo się śmieje, ja też

HISTORIA

- 40 Śladami Anioła z Pawiaka

Okładka:
Funkcjonariusze Aresztu Śledczego
w Warszawie-Służewcu
fot. Agnieszka Tracz

40. rocznica wprowadzenia stanu wojennego

Więziennicy w całym kraju włączyli się w obchody upamiętniające 40. rocznicę wprowadzenia stanu wojennego w Polsce. W Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL odbyły się główne uroczystości z udziałem prezydenta RP Andrzeja Dudy oraz najwyższych władz państwowych. Służbę Więzienną reprezentował gen. Jacek Kitliński.

Prezydent złożył wieniec w imieniu narodu pod nowo odsłoniętą na terenie byłego aresztu tablicą „Zginęli za wolną Polskę 1981-1989”. Kwiaty pod

pomnikiem upamiętniającym ofiary stanu wojennego złożył również gen. Jacek Kitliński, Dyrektor Generalny Służby Więziennej wraz z zastępcami. Obchodom 40. rocznicy wprowadzenia stanu wojennego w dawnym Areszcie Śledczym przy ul. Rakowieckiej 37 w Warszawie towarzyszyły także takie wydarzenia, jak: spotkanie byłych więźniów politycznych PRL, debaty, koncerty, msza święta, pokaz filmu i odsłonięcie Muru Pamięci ofiar stanu wojennego. Także w jednostkach penitencjarnych w całej Polsce wspominano ten dzień.

Stan wojenny został wprowadzony w Polsce 13 grudnia 1981 r. na polecenie Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego, zawieszony 31 grudnia 1982 r., a zniesiony – 22 lipca 1983 r. Władzę w kraju przejęło wojsko, przerwano naukę w szkołach i na uczelniach, wprowadzono cenzurę korespondencji i godzinę milicyjną. W tamtym okresie w wielu jednostkach penitencjarnych w Polsce były tworzone ośrodki odosobnienia i oddziały dla internowanych. Obecnie o stanie wojennym przypominają tablice pamiątkowe zawieszane na murach wielu jednostek, pod którymi delegacje funkcjonariuszy Służby Więziennej składają wieńce i wiązanki.



Warszawa, Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL



Warszawa, Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL

WARSZAWA – BIAŁOŁĘKA

Tradycją stał się już „Białołęcki Bieg Wolności”, którego start spod zakładu karnego został wyznaczony 13 grudnia na godzinę 12:13. Zawodnicy, wśród których nie zabrakło funkcjonariuszy Służby Więziennej, pokonali symboliczny dystans 13 km.

OPOLE

Na murze Aresztu Śledczego w Opolu odsłonięta została tablica pamiątkowa na cześć osób internowanych w okresie stanu wojennego.



Przed Aresztem Śledczym w Opolu

ŚWIDNICA

W świdnickim areszcie odsłonięto tablicę poświęconą pamięci internowanych, którzy 13 grudnia 1981 r. i w dniach następnych stracili wolność za przekonania polityczne. Areszt Śledczy w Świdnicy był jednym z ponad 60 ośrodków odosobnienia, które funkcjonowały w okresie stanu wojennego. W trakcie jego trwania wydano 10 132 decyzji o internowaniu w stosunku do 9736 osób.

ŁUPKÓW, PRZEMYŚL, MEDYKA

Na terenie Zakładu Karnego w Łupkowie kadra jednostki przeprowadziła zajęcia edukacyjne dla skazanych, podczas których przybliżono osadzonym przyczyny, przebieg i skutki wprowadzonego 40 lat wcześniej stanu wojennego.

Kadra penitencjarna Zakładu Karnego w Przemyślu oraz Oddziału Zewnętrzny w Medyce przygotowała dla osadzonych wiele inicjatyw, nawiązujących

do okresu stanu wojennego, których celem była edukacja historyczna, a także uczczenie pamięci ofiar tych tragicznych wydarzeń.

INOWROCŁAW

W związku z 40. rocznicą wprowadzenia stanu wojennego oraz przypadającym 10 grudnia Dniem Praw Człowieka w inowrocławskim Zespole Szkół Chemicznych i Elektronicznych zorganizowano konferencję z udziałem przedstawicieli Zakładu Karnego w Inowrocławiu, policjantów i pracowników Instytutu Pamięci Narodowej.

GŁOGÓW

W hołdzie ofiarom stanu wojennego Dyrektor Zakładu Karnego w Głogowie w asyście funkcjonariuszy Służby Więziennej oddał hołd pamięci ofiarom represji stanu wojennego. Napis na poświęconej im tablicy głosi: „W tym Zakładzie Karnym, w okresie stanu wojennego, pomiędzy grudniem 1981 a sierpniem 1982 roku, byli internowani działacze NSZZ „Solidarność” i opozycji demokratycznej”.



Zakład Karny w Chełmie

HRUBIESZÓW

Także przed murami Zakładu Karnego w Hrubieszowie odbyło się uroczyste złożenie kwiatów pod tablicą upamiętniającą pobyt więźniów politycznych w hrubieszowskiej jednostce.

POTULICE

Delegacje opozycjonistów internowanych i represjonowanych w stanie wojennym, a także przedstawiciele funkcjonariuszy Zakładu Karnego w Potulicach złożyli kwiaty pod tablicą upamiętniającą działaczy opozycji antykomunistycznej więzionych i przetrzymywanych w potulickiej jednostce.

oprac. ESK

zdjęcia Michał Grodner,
Katarzyna Idziorek, Łukasz Bielak

W hołdzie powstańcom wielkopolskim

27 grudnia 2021 r. po raz pierwszy obchodziliśmy Narodowy Dzień Zwycięskiego Powstania Wielkopolskiego. W obchodach 103. rocznicy wybuchu powstania wzięli udział funkcjonariusze Służby Więziennej okręgu poznańskiego.

Powstanie wielkopolskie było największym, zakończonym zwycięstwem zrywem niepodległościowym na terenie zaborów. Z inicjatywą ustanowienia święta państwowego wyszły wielkopolskie instytucje zajmujące się edukacją i upowszechnianiem historii. W listopadzie 2021 r. prezydent Andrzej Duda podpisał ustawę o ustanowieniu święta.

W obchody święta odbywające się pod pomnikiem powstańców wielkopolskich w Szamotułach włączyli się funkcjonariusze Służby Więziennej z Zakładu Karnego we Wronkach z Oddziałem Zewnętrznym w Szamotułach. W Koziegłowach funkcjonariusze Oddziału Zewnętrznego pełnili wartę honorową przy pomniku gen. Stanisława Taczaka, który był pierwszym dowódcą powstania wielkopolskiego, stworzył Sztab Generalny Armii Wielkopolskiej oraz sformował dziewięć wielkopolskich okręgów wojskowych. Tego samego dnia funkcjonariusze z ożetu w Koziegłowach zapalili znicze na uporządkowanych uprzednio grobach na Cmentarzu Powstańców Wielkopolskich i Żołnierzy Poległych w Latach 1918-1920 na terenie poznańskiej Cytadeli.



30 grudnia 2021 r., w rocznicę wyzwolenia Wronek przez powstańców wielkopolskich, przedstawiciele Zakładu Karnego we Wronkach wzięli również udział w uroczystości pod pomnikiem powstańców wielkopolskich przy wronieckim rondzie Europa.

oprac. AK

zdjęcia Mikołaj Fryza,
Łukasz Mierzwicki

Samochody z więzienia

Z końcem roku dwa auta marki Peugeot Boxer zakończyły służbę w zakładach karnych. Jeden z Zakładu Karnego w Łupkowie trafił do gminy Skrzyszów. Drugi – z Zakładu Karnego nr 1 w Strzelcach Opolskich w ramach darowizny został przekazany Stowarzyszeniu Pomocy Wzajemnej „Barka”. Auta, choć mają na licznikach tysiące kilometrów, wciąż są w dobrym stanie i mogą być wykorzystywane przez kolejne lata służąc społeczności lokalnej.

oprac. AK

zdjęcie archiwum



Łupków



Dożywotnie utrzymanie

W Służbie Więziennej służy 129 psów, w tym 23 patrolowo-obronne i 106 specjalnych. Gdy ze względu na wiek albo chorobę nie mogą pracować, są wycofywane ze służby. Obecnie na emeryturze jest dziewięć czworonogów. Pod koniec grudnia weszło w życie rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości w sprawie psów służbowych w Służbie Więziennej, które reguluje m.in. pсіą emeryturę.

– Dzięki nowym przepisom psy pracujące w służbach mundurowych będą miały zapewnione dożywotnie utrzymanie i opiekę weterynaryjną także, gdy przejdą na emeryturę – powiedział Wiceminister Sprawiedliwości Michał Woś podczas konferencji, która odbyła się 29 grudnia 2021 r. w Areszcie Śledczym w Warszawie-Służewcu. – Opiekę zapewnią zwierzętom macierzyste jednostki penitencjarne. Opiekunowie psów nie będą

już finansować ich pożywienia czy leków z własnej kieszeni.

– Po latach doczekaliśmy się regulacji, która zapewnia godną emeryturę naszym czworonożnym funkcjonariuszom – dodał Dyrektor Generalny Służby Więziennej gen. Jacek Kitliński. – Ich praca, związana między innymi z wykrywaniem narkotyków, została doceniona.

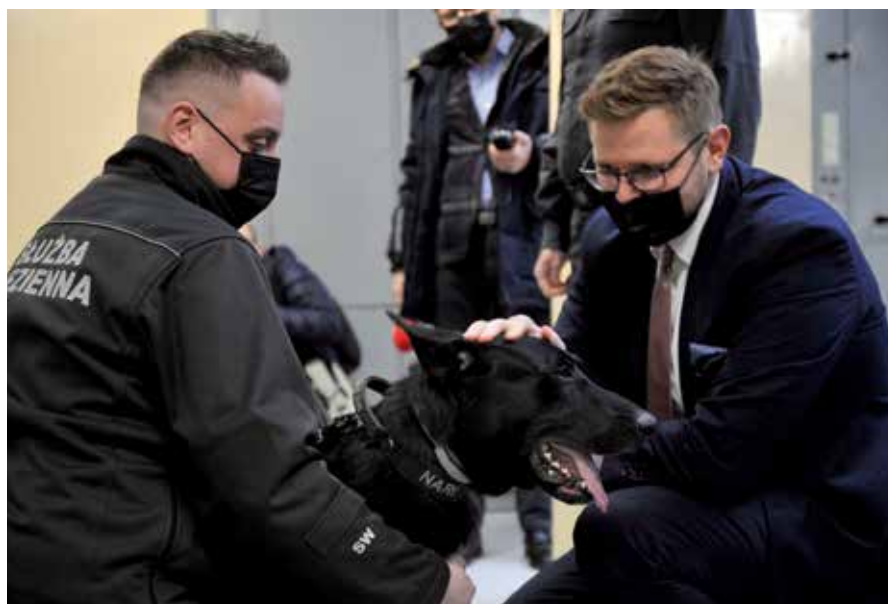
Do tej pory psy w Służbie Więziennej służyły średnio dziesięć lat. Potem

przechodziły na zasłużoną emeryturę. Praktyka była taka, że zwierzęciem zajmował się wówczas dotychczasowy opiekun albo trafiało do schroniska. Państwo nie partycypowało w kosztach utrzymania, leczenia ani pielęgnacji psów służbowych.

Teraz to się zmieni. Po pierwsze, po wejściu w życie przepisów czas służby czworonogów skróci się o rok. Po drugie, zwierzęta pozostaną na stanie jednostki organizacyjnej także po przejściu na emeryturę, chociaż faktyczną opiekę nad nimi będą sprawowali przede wszystkim dotychczasowi opiekunowie. Oznacza to, że za utrzymanie psów służbowych zapłaci państwo, a opiekun psa będzie dostawał dla niego wyżywienie w naturze lub jako równoważnik w formie ryczałtu z tytułu zwrotu kosztów wyżywienia zwierzęcia.

Rozporządzenie reguluje też wysokość norm wyżywienia zarówno psa służbowego jak i tego na emeryturze. Stawki będą uzależnione od wagi psa i od pory roku. Zapewnione będą też środki na badania profilaktyczne i leczenie.

Zasady obliczania ryczałtu określa zarządzenie nr 83/21 Dyrektora Generalnego Służby Więziennej z 22 grudnia 2021 r.



AK
zdjęcia Michał Grodner



Prawie dwa miliardy złotych na modernizację Służby Więziennej

Sejm uchwalił 2 grudnia 2021 r. program modernizacji Służby Więziennej. – Ponad 1,865 mld zł w latach 2022-2025 zostanie przeznaczony m.in. na poprawę bezpieczeństwa jednostek penitencjarnych, nowy sprzęt oraz lepsze warunki funkcjonowania tej kluczowej dla bezpieczeństwa państwa formacji – powiedział wiceminister sprawiedliwości Michał Woś, który nadzoruje Służbę Więzienną.

Zaakceptowany program modernizacji przewiduje również m.in. podwyżki uposażeń, poprawę warunków socjalno-bytowych funkcjonariuszy oraz wzmocnienie etatowe jednostek formacji.

To kontynuacja ustawy modernizacyjnej Służby Więziennej z 2016 r., ustanowionej na lata 2017-2020. Celem obecnej modernizacji jest przede wszystkim dalsze podnoszenie poziomu bezpieczeństwa zakładów karnych i aresztów śledczych, w tym wyposażanie w nowoczesny sprzęt oraz poprawa warunków służby i pracy funkcjonariuszy, a także pracowników cywilnych Służby Więziennej. Takie działania zagwarantują dalszą poprawę bezpieczeństwa państwa i obywateli.

Większe uprawnienia funkcjonariuszy, podwyżki uposażeń

W ramach modernizacji funkcjonariusze otrzymają także podwyżki uposażeń.



Od przyszłego roku to średnio 677 zł podwyżki na osobę. Zmieni się również system motywacyjny. Dodatki będą wyliczane na podstawie podwyższonych kwot bazowych. Program „Funkcjonariusz PRO” polepszy warunki pracy funkcjonariuszy i pracowników cywilnych Służby Więziennej.

Wzrośnie także m.in. liczba pojazdów specjalnych, autobusów do przewozu grupowego i pojazdów przeznaczonych dla Zespołów Terenowych Dozoru Elektronicznego. Systemy informatyczne, łączności i monitoringu wizyjnego będą nadal unowocześniane. Bardzo ważne inwestycje w specjalistyczny sprzęt pozwolą funkcjonariuszom szybciej wykrywać potencjalne zagrożenia i błyskawicznie na nie reagować.

będzie realizowany w tym samym czasie co program modernizacyjny służb mundurowych podległych ministrowi spraw wewnętrznych i administracji.

– Wszystkie służby związane z bezpieczeństwem państwa, z bezpieczeństwem wewnętrznym, powinny być traktowane równo. Właśnie program modernizacji Służby Więziennej jest realizacją tej ważnej zasady. W Służbie Więziennej tak samo jak w innych służbach, jak w Policji, Straży Granicznej, Państwowej Straży Pożarnej czy w Służbie Ochrony Państwa, są przewidziane podwyżki w tej samej wysokości zarówno dla funkcjonariuszy, jak i dla pracowników cywilnych – podkreślił Michał Woś.

Przyjęty przez Sejm na początku grudnia ub. r. program modernizacji jest



W nowym programie znajdą się również środki na poprawę efektywności energetycznej jednostek Służby Więziennej oraz na lepszą infrastrukturę dla Szkoły Wyższej Wymiaru Sprawiedliwości.

Równe traktowanie wszystkich służb mundurowych

W imieniu blisko 30 tysięcy funkcjonariuszy i pracowników cywilnych Służby Więziennej wiceminister sprawiedliwości Michał Woś dziękował posłom za poparcie programu modernizacyjnego, który

drugim kompleksowym projektem dotyczącym tej formacji. Służba Więzienna – jako jedyna formacja mundurowa w kraju od czasów zmiany ustroju politycznego w 1989 r. – przez lata nie była objęta takim kompleksowym programem modernizacyjnym. Dopiero w 2016 r., kiedy rządy objęła Zjednoczona Prawica, Sejm uchwalił pierwszy program modernizacji, który rozpoczął tworzenie warunków optymalnego wykonywania przez Służbę Więzienną jej ustawowych zadań, tak istotnych dla bezpieczeństwa kraju.

Pomoc ma moc



Dzieląc się, szlachetniejemy. Nawet drobne gesty mają moc. Dają spokój, radość, poczucie braku trosk. Służba Więzienna pomaga nie tylko od święta.

Bydgoszcz

Zorganizowali tę akcję, bo każdy lubi dostawać prezenty i czuć, że jest dla kogoś ważny! Zamiast czapki służbowej założyli czapki św. Mikołaja – aby wywołać uśmiech dzieci z bydgoskiego szpitala. Mikołajami zostali funkcjonariusze, m.in. z bydgoskiej Grupy Interwencyjnej Służby Więziennej. Obdarowani to dzielni pacjenci z Kliniki Pediatrii, Hematologii i Onkologii oraz Oddziału Psychiatrycznego dla Dzieci i Młodzieży Szpitala Uniwersyteckiego nr 1. Najpierw funkcjonariusze zorganizowali zbiórkę środków finansowych, kupili upominki, a następnie przekazali 60 okazałych paczek wraz z życzeniami powrotu do zdrowia. Pandemia nie pozwoliła na osobiste odwiedziny dzieci w szpitalu, dlatego funkcjonariusze wraz ze Świętym Mikołajem, w asyście GISW, przekazali upominki personelowi szpitala. List i świąteczną kartkę napisał ówczesny dyrektor okręgowy płk Andrzej Gniot.



W akcję włączyły się jednostki z okręgu, personel OISW, Stowarzyszenie Oficerów Więziennictwa – Koło Terenowe w Potulicach, Stowarzyszenie Uśmiech Nadziei Dzieciom.

Goleniów i Stare Borne

„Szlachetna Paczka” jest jednym z najbardziej rozpoznawalnych programów społecznych w Polsce. Wspomaga rodziny w trudnej sytuacji finansowej. Włączyły się do niej jednostki z całego kraju. Między innymi z Goleniowa. – Tym razem pomogliśmy ośmioosobowej rodzinie, która mieszka w trudnych warunkach w powiecie goleniowskim – mówią funkcjonariusze. Wraz z Przedszkolem Publicznym nr 2 im. Wandy Chotomskiej zebrali najważniejsze rzeczy, takie jak: przybory szkolne, artykuły higieniczne, środki chemiczne, trwałą żywność, a także nowy komplet wypoczynkowy. 11 grudnia funkcjonariusze oraz przedstawiciel przedszkola wręczyli rodzinie zebrane dary.

– Wciąż pomagamy – mówią funkcjonariusze z Zakładu Karnego w Starem



Goleniów



Inowrocław



SŁUŻBA
WIĘZIENNA



Goleniów

były kolejne pudła. Dary trafiły do punktu „Szlachetnej Paczki” w Miejsko-Gminnym Ośrodku Pomocy Społecznej w Gniewkowie, a stamtąd – do najbardziej potrzebujących rodzin.



Jasło

Dzięki 15. już edycji programu resocjalizacyjnego „Skazani dzieciom” do Warsztatów Terapii Zajęciowej dla młodzieży upośledzonej umysłowo trafił rehabilitacyjny rowerek magnetyczny. W zbiorce



Kielce, Szczecin

Służba Więzienna przy okazji Bożego Narodzenia pamięta także o bohaterach. Funkcjonariusze kieleckiego aresztu wraz z pracownikami Lasów Państwowych

z Bornem. Tym razem wspólnie z pracownikami Lasów Państwowych z Nadleśnictwa Bobolice zaangażowali się w „Szlachetną Paczkę” dla jednej z potrzebujących rodzin. Zebrano mnóstwo podarunków. Do przedsięwzięcia dołączył również jeden z kontrahentów na stałe współpracujących z jednostką – firma Magic Garden, z siedzibą w Pakości, dzięki której rodzina dostała komodę.



Inowrocław

– W tym roku skupiliśmy się na zbiorce artykułów chemicznych i higienicznych – mówią więźniacy z Inowrocławia. Przy wejściu do jednostki ustawili duży karton z ogłoszeniem o zbiorce. Wkrótce, ku radości organizatorów, potrzebne



Jasło

– Nadleśnictwa Suchedniów podarowali choinki kilkunastu kombatantom z województwa świętokrzyskiego. Odwiedzili ich wychowawcy więzienni, a także zastępca nadleśniczego Mariusz Sołtykiewicz oraz Krzysztof Witkowski ze Stowarzyszenia Pamięci Narodowej „Czwartak”. Oprócz choinek podarowali im bombki wykonane ręcznie przez skazane podczas programu resocjalizacyjnego „Magia Świąt”, a także książki, które ufundował IPN. Były życzenia, uśmiech, miłe słowa. Kombatanci nie kryli wzruszenia i dziękowali za to, że służby mundurowe o nich pamiętają – o osobach, które tworzyły historię. Opowiadali o swoim życiu podczas drugiej wojny światowej i w czasie stanu wojennego.

Więźniacy ze Szczecina tradycyjnie wzięli udział w XI finale bożonarodzeniowej „Paczki dla Bohatera”. Byli wśród wolontariuszy, którzy odwiedzili mieszkających w Szczecinie bohaterów powstania warszawskiego, żołnierzy Armii Krajowej, opozycjonistów Grudnia 70.

Siedlce

Funkcjonariusze z zakładu karnego zorganizowali akcję „Świąteczna Kartka dla Kombatanta”. I zaangażowali w nią osoby pozbawione wolności. Potem za pośrednictwem Mazowieckiego Oddziału Stowarzyszenia Odra-Niemen kartki z bożonarodzeniowymi życzeniami trafiły do kombatantów, którzy walczyli o suwerenność i niepodległość Polski. Kartki powstały w ramach zajęć kulturalno-oświatowych, które kształtują postawy obywatelskie i patriotyczne. Skazani chętnie pracowali nad własnymi projektami. Każdy egzemplarz jest niepowtarzalny, zawiera życzenia prosto z serca. – Tego rodzaju działania, to element resocjalizacji – mówią funkcjonariusze – osadzeni przekonują się, że ich aktywność spotyka się z akceptacją innych ludzi i budują poczucie własnej wartości. Uczą się konstruktywnie spędzać czas i rozwijają umiejętności manualne.

Sucha

– Pomoc jednej osobie nie zmienia świata, ale może zmienić świat jednej osoby – zauważają funkcjonariusze i pracownicy Ośrodka Szkolenia Służby Więziennej. W grudniu przeprowadzili wiele pięknych inicjatyw, choć starają się pomagać cały rok. Ostatnio zorganizowali kilka zbiórek m.in. zabawek, odzieży, pościeli, mleka dla małych dzieci, sody, bonów



na artykuły pierwszej potrzeby, które zostały przekazane do Ośrodka Wsparcia dla Ofiar Przemocy w Rodzinie w Tucholi oraz Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych nr 1 w Gostycynie i Żalnie. Zebrali także pieniądze na kartę podarunkową dla potrzebującego chłopca z Bystawia. Atrakcją okazała się sesja fotograficzna zorganizowana przez st. szer. Jędrzeja Pilarskiego pełniącego na co dzień służbę w bydgoskim areszcie – pasjonata fotografii, słuchacza szkolenia zawodowego na pierwszy stopień w korpusie podoficerów.

Kraków-Nowa Huta

Po raz kolejny funkcjonariusze oze-tu dołączyli do akcji „Z potrzeby serca. Kombatantom na święta”, zorganizowanej przez Stowarzyszenie Odra-Niemen. – To dla nas zaszczyt – podkreślają.

Więźniacy byli w grupie ludzi, którzy w grudniowy dzień pukali do drzwi weteranów, wywołując ich uśmiech i wzruszenie. Domy weteranów świątecznie przystroili choinki zrobione przez skazane kobiety.

Czarne

Sukcesem zakończyła się akcja charytatywna dla dwóch młodych mieszkańców powiatu szczecineckiego, zmagających się z poważnymi problemami zdrowotnymi. Swoją cegiełkę dołożył też Zakład Karny w Czarnem. Licytacje na szczytny cel odbyły się przed dniem św. Mikołaja, przy okazji IX Turnieju Charytatywnego w Piłce Siatkowej dla Dominika i Borysa, którego organizatorem w Szczecinku było Stowarzyszenie Porozumienie Samorządowe. Przedsięwzięcie zakończyło się ogromnym sukcesem. Na



Czarne



Grądy-Woniecko

Białołęce trafiły także gry planszowe, ubrania i plecaki. – Dzieci zachwycały się prezentami, które od razu rozpakowały – mówią funkcjonariuszki zaangażowane w świąteczną akcję. – Podczas spotkania z nami cieszyły się tak samo z markowych bluz i plecaków, jak z cyrkli i zeszytów.

zebrała **Agata Pilarska-Jakubczak**, IF zdjęcia **Dariusz Kwaśniewski** (Bydgoszcz), **Krzysztof Spała** (Inowrocław), **Michał Spychalski** (Sucha), **Piotr Chmielewski** i **Dorota Kuczek-Bartula** (Jasło), portal www.olsztyn24.pl oraz archiwum jednostki (Grądy-Woniecko), **Robert Trembowelski** (Czarne), **Mariusz Hawrot** (Goleniów), **Piotr Kochański** (Warszawa)

leczenie i rehabilitację chłopców udało się zbierać ponad 80 tys. zł! Wśród wystawionych przedmiotów znalazły się te pozyskane przez czarnecką jednostkę. – Przekazaliśmy koszulkę z podpisem Marcina Gortata, antyramę z autografami gwiazd polskiej koszykówki, piłkę do koszykówki i koszulkę trenera Oknoplast Basket Kraków. Były to prezenty otrzymane przez nas od Fundacji Marcina Gortata MG 13 oraz krakowskiego klubu – informuje mł. chor. Cezary Sierżputowski, od lat mocno zaangażowany w pomoc potrzebującym.

Grądy-Woniecko

„Boski Plan na Święta” – to akcja charytatywna łomżyńskiej Caritas, w którą włączył się Oddział Zewnętrzny w Grądach-Woniecku. Funkcjonariusze opracowali program resocjalizacyjny ART-STA, którego uczestnicy – sześcioro osadzonych – wykonali gipsowe figurki aniołów. Te, wraz z opłatkiem, siankiem oraz obrazkiem z modlitwą, zostały zapakowane w pakiety, z których dochód wspiera działania pomocowe Caritas Diecezji łomżyńskiej.

Warszawa

Paczki z Centralnego Zarządu Służby Więziennej pojechały przed Bożym Narodzeniem do Domu Dziecka Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi. Opiekunki jedenaścioro dzieci w wieku 5-16 lat prosiły przede wszystkim o przybory szkolne i środki higieny. Funkcjonariusze i pracownicy centrali więziennictwa po raz kolejny stanęli na wysokości zadania. Do domu na warszawskiej



Warszawa

Znaleźć chwilę dla każdego

Na co dzień jest zastępcą kierownika działu ochrony, sołtysem wsi Dziewkowice i przewodniczącym rady rodziców w szkole swoich dzieci. W grudniu dodatkowo bywa Świętym Mikołajem. Z ppor. Marianem Markiem z Zakładu Karnego nr 1 w Strzelcach Opolskich o tym, jak sprawia ludziom radość, rozmawia Anna Krawczyńska.



Dzieci wierzą w Świętego Mikołaja?

– No pewnie!

Skąd ta pewność?

– Deklarują, że wierzą. Nie tylko małe dzieci. Nawet te starsze.

A pan kiedy przestał wierzyć?

– Nie pamiętam, żeby to się skończyło. Do tej pory wierzę. Przecież ta dobroć istnieje. Są dobrzy ludzie, którzy pomagają, wspierają innych, dają siebie.

Tak jak pan.

– Staram się być dobrym. Służę zawsze pomocą. I mówię ludziom, że mogą do mnie przyjść, zadzwonić o każdej porze dnia i nocy. Nikomu nigdy nie odmawiam.

Nawet jeśli proszą, żeby pan przebrał się za świętego?

– To był mój pomysł, żeby zostać Świętym Mikołajem. Bardzo mnie to cieszy,

lubię angażować się w takie rzeczy. W tym roku byłem świętym wiele razy. Najpierw zaproponowałem mieszkańcom Dziewkowic. Chętni do odwiedzin mogli się zapisać. Szóstego grudnia byłem Mikołajem w kościele, następnego dnia w świetlicy wiejskiej i na koniec u przedszkolaków w Zespole Placówek Oświatowych.

Jak to, były zapisy na Mikołaja?

– Ogłosiłem się na stronie facebookowej naszej miejscowości. Podałem swój numer telefonu i informację, że można zgłaszać się do sołtysa, czyli do mnie, na konkretny dzień. W poprzednich latach też przebrałem się za świętego, ale były to głównie większe imprezy, organizowane w szkole czy świetlicy. Najgorzej było w 2020 roku, bo takich spotkań nie można było robić. Wtedy wymyśliłem, że skoro nie można się gromadzić, Mikołaj może odwiedzić mieszkańców w ich domach.

Dużo było chętnych?

– Ludzie bardzo się ucieszyli, zainteresowanie było bardzo duże. Chodziłem po domach w Dziewkowicach i w Strzelcach Opolskich. Odwiedzałem tych, którzy mnie zaprosili. I w 2021 roku swoją akcją kontynuowałem, chociaż są już organizowane imprezy w różnych miejscach.

Ma pan wór z prezentami?

– Ludzie mają przygotowane prezenty. Pakuję je przed domem do worka i wchodzę do środka. Witam się z domownikami, siadam, bo zwykle jest dla mnie przygotowane miejsce i rozmawiamy. Pytam wszystkich, czy wiedzą kim jestem. Jak mówią, że Mikołajem, zawsze dodaję, że świętym. Tłumaczę im, kto to jest święty, kto może być święty, co trzeba zrobić. A potem zerkam do worka i obdarowuję wszystkich. Czasami niektórzy dorośli nie mają przygotowanych prezentów dla siebie. I wtedy dzieci pytają, czy Mikołaj



W szkole

coś dla nich ma? Wszyscy są zdziwieni, bo zawsze ma.

Jak to możliwe?

– Mikołaj zawsze ma przygotowane coś w tym worku, żeby obdarować każdego. Sam zwykle dostaje od ludzi czekoladki, pierniki i potem trzyma te podarki w rezerwie. Właśnie na takie okazje.

A różgi Mikołaj rozdaje?

– Absolutnie nie! Ten Mikołaj jest tylko dobry i zawsze szuka pozytywnych rzeczy.

Jak dzieci reagują?

– Przeważnie bardzo dobrze. Zadają mnóstwo pytań. Ludzie mówią mi potem, że są pod wrażeniem, że potrafię na wszystkie odpowiedzi. Ale mam kilkuletnie doświadczenie i już chyba nic mnie nie zaskoczy.

O co pytają dzieci?

– O wszystko. Nawet sobie człowiek nie zdaje sprawy, co tam w nich siedzi. Teraz w pandemii chcą wiedzieć, czy święty jest zaszczepiony, czy jest zwolennikiem szczepień albo czy chorował. Ale pytają też o niebo i o renifery.

No właśnie. Reniferów pan nie ma, a sarnie?

– Chodzę na piechotę. Najpierw muszę wszystko dograć. Planuję sobie trasę. Niektórzy chcą, żebym przyszedł o konkretnej godzinie, jeden chce być pierwszy, ktoś chce być ostatni. Przeważnie staram się, żeby to nie była sztywna godzina tylko czas od do.



W kościele

To jest niezła logistyka!

– No jest. W 2020 roku było wyjątkowo dużo chętnych, chodziłem od południa do dwudziestej. Teraz było trochę krócej.

Oprócz tego dochodzą imprezy w kościele albo w przedszkolu.

– Tam jest zupełnie inaczej. Jestem umówiony na konkretną godzinę. W kościele miałem pomocników – dwie dziewczyny przebrane za anioły. W przedszkolu spotkałem się z dwiema grupami – starszakami i maluchami.

Zdarzyło się, że dzieci się bały?

– Nie, aż tak nie. Ale w przedszkolu była taka sytuacja, że jedno dziecko siedziało na uboczu. Widać było, że trzyma dystans. Mikołaj postarał się i przełamał barierę. Zależy mi, żeby wszyscy byli zadowoleni i szczęśliwi z odwiedzin Świętego Mikołaja.

A któreś dziecko pociągnęło pana kiedyś za brodę?

– Nie, takiej sytuacji nie było. Jak się stworzy odpowiednią atmosferę, rozmawia z dziećmi, to nikt na takie pomysły nie wpada. A swoją drogą broda i włosy wyglądają bardzo naturalnie.

A strój skąd pan ma?

– Pożyczyłem od dwóch osób. Zależało mi, żeby święty Mikołaj był podobny do biskupa. Jedna z mieszanek uszyła mitrę, inne elementy mam z kościoła. Ale na przyszłość muszę pomyśleć, żeby mieć swój strój.

Pan to robi za darmo?

– Charytatywnie. We wszystkich miejscach byłem za darmo.



U rodziny

Co panu to daje?

– Radość tych dzieci. Że człowiek może się wcielić w świętego, w osobę dobrą i sprawić komuś jakąś przyjemność. Fajne jest też, że ten Mikołaj nie tylko przychodzi i daje prezent, ale zawsze porozmawia, wysłucha. Ludzie przygotowują się, dzieci śpiewają piosenki, mówią wierszyki, dają laurki. Jest miła atmosfera. To jest dawanie ludziom dobra, dzielenie się sobą, swoim czasem.

A skąd pan ma czas? Oprócz pracy jest też działalność społeczna, sołectwo...

– Myślę, że każdy dysponuje tym czasem, tylko trzeba go odpowiednio zagospodarować. Uważam, że trzeba znaleźć chwilę dla każdego.

zdjęcia archiwum rozmówcy



Z generałem

Pomnażamy dobro

Z por. Katarzyną Pojawą, starszym psychologiem, zastępcą kierownika działu terapeutycznego w Zakładzie Karnym w Goleniowie, o niesieniu pomocy innym, rozmawia Agata Piłarska-Jakubczak.



foto. archiwum Katarzyny Pojawy

Czy pomaganie innym jest przyjemne?

– Tak, i chyba nikogo nie trzeba do tego przekonywać. Warto podkreślić, że przyjemność ta przekłada się na ogólny stan zdrowia fizycznego i psychicznego. Na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim prowadzono badania nad wpływem pomagania na nastrój. Studentów poproszono, aby codziennie przez tydzień zapisywali, czy tego dnia komuś pomogli oraz zaplanowali, jak mogą pomóc następnego dnia. Zaobserwowano, że takie codzienne proste ćwiczenie zwiększa liczbę zachowań prospołecznych oraz zdecydowanie wpływa na poprawę nastroju i wzrost satysfakcji z życia. Udowodniono także, że pomoc niesiona w formie systematycznego wolontariatu pozwala obniżyć ryzyko śmierci o 28 procent, a ludzie, którzy są zaangażowani w działalność charytatywną, rzadziej chorują. Zatem, pomagając wpływamy nie tylko na jakość, ale i długość naszego życia. A to już jest całkiem przyjemna perspektywa.

Dlaczego niesiemy pomoc innym?

– Badacze spierają się o to, co tak naprawdę warunkuje naszą chęć niesienia pomocy innym. Ewolucjoniści przekonują, że pomagamy, żeby ocalić gatunek i zapewnić naszym genom przetrwanie. Dlatego częściej udzielamy pomocy dzieciom, rodzicom, krewnym, niż osobom obcym. Z kolei psychologowie społeczni wyjaśniają postawy altruistyczne normami społecznymi: normą wzajemności oraz odpowiedzialności za słabszych. Jesteśmy uczeni, aby odwzajemniać się za przysługi i przekonani, że kiedy to my znajdziemy się w potrzebie, możemy liczyć na odwzajemnienie udzielonej pomocy. Norma odpowiedzialności za słabszych nie opiera się na oczekiwaniu wzajemności,

bo pomagając ludziom chorym czy biednym, możemy liczyć co najwyżej na ich wdzięczność, ale nie oznacza to, że nie osiągamy z tego tytułu korzyści. Taką korzyścią może być choćby wspomniane już dobre samopoczucie. Pomagając możemy poczuć się dumni, potrzebni, docenieni. Zatem bez względu na motyw, w finale zawsze czeka nas nagroda. Dlatego część teoretyków uważa, że bezinteresowna pomoc nie istnieje, a altruizm jest strategią obliczoną na korzyści. Pozostali przekonują, że to empatia warunkuje zachowania altruistyczne, pozwalając zapomnieć o własnym dyskomforcie i skupić się na potrzebach drugiej osoby.

Czy motyw pomagania mogą być nieczyste?

– Choć perspektywa społeczna i ewolucyjna czynią z pomagania rachunek ekonomiczny, w którym chodzi o maksymalizację zysków i minimalizację strat, to właśnie takie zachowania przyczyniają się do przetrwania naszego gatunku. Dlatego też nie warto oceniać motywów pomagania w kategoriach ich „czystości” i „nieczystości”. Nawet jeśli osoba, która pomaga, osiąga z tego tytułu korzyści, to ostatecznie zyskują obie strony.

Pomaganie to dawanie, czy dużo nas ono kosztuje?

– Może tak być. Pokazują to szczególnie badania nad wypaleniem zawodowym w tak zwanych zawodach pomocowych, między innymi wśród pracowników służby zdrowia, straży, policji, psychologów czy interwentów kryzysowych. Są oni narażeni na pracę w chronicznym stresie o wysokim natężeniu. Dlatego, wykonując pracę opartą na pomaganiu innym, warto zwracać uwagę na oznaki wyczerpania

behawioralnego, poznawczego i emocjonalnego, aby ograniczać te koszty.

Kogo wspieramy najchętniej?

– Polacy najczęściej pomagają dzieciom, kupując prezenty do placówek wychowawczych lub przekazując pieniądze na rzecz ciężko chorych dzieci. Chętnie wspieramy także dorosłych, szczególnie osoby niepełnosprawne, chore, starsze, ubogie i bezdomne. Badania wskazują, że najczęściej udzielamy pomocy finansowej, choćby w formie przekazania 1 proc. podatku na rzecz organizacji lub dołożenia się do zbiórki charytatywnej. Coraz częściej łożymy na ochronę środowiska i organizacje wspierające zwierzęta. Chęć niesienia pomocy deklaruje ponad 73 procent społeczeństwa – to piękny wynik.

Czy w związku z epidemią, pomagamy więcej? Czy nasze serca otwierają się i zamykają w zależności od okoliczności?

– Raporty pokazują, że nasze serca ewidentnie otwierają się w szczególnych okolicznościach – akcjach nagłaśnianych w mediach czy sytuacjach kryzysowych. Żywo reagujemy także na spontaniczne odezwy celebrytów czy gwiazd sportu. Pomagamy chętnie, choć wybiórczo, niesystematycznie. Nie tak jak na przykład Australijczycy, dla których wolontariat jest cenioną wartością, a działalność charytatywna – codziennością.

Epidemia ewidentnie uruchomiła w nas postawy pomocowe, bezinteresowne, wynikające z chęci wsparcia potrzebujących. W trakcie pandemii blisko 60 proc. Polaków zaangażowało się w pomoc osobom potrzebującym wsparcia. Badania pokazały, że najczęściej przekazywaliśmy środki materialne, w tym finansowe, a prawie

41 proc. z nas aktywnie wzięło udział w akcjach pomocowych, ofiarując swój czas i umiejętności innym, na przykład szyjąc maseczki, robiąc zakupy i gotując posiłki seniorom. Ponad połowa badanych uświadomiła sobie, że tylko wzajemnie sobie pomagając, możemy łatwiej żyć.

Warto zachęcać, zmuszać do pomocy – czy raczej powinna być ona dobrowolna, by miała wartość i sens?

– Zmuszać – nie. Przymus rodzi opór i może zwiększać niechęć. Jeśli zależy nam na budowaniu trwałych postaw społecznych, to należy ten proces opierać o cenione przez ludzi wartości. W przypadku osób pozbawionych wolności często należy do nich chęć zadośćuczynienia. Przez wiele lat jako psycholog penitencjarny prowadziłam grupę skazanych na długoterminowe kary pozbawienia wolności. Osadzeni sami zgłaszali się z inicjatywą wsparcia okolicznych szkół czy ośrodków szkolno-wychowawczych, mówiąc wprost o chęci „naprawienia szkód”. Kiedy po raz pierwszy organizowaliśmy w Zakładzie Karnym w Goleniowie zbiórki w ramach akcji „Szlachetna Paczka”, skazani mogli pomóc przekazując kupione w kantynie artykuły spożywcze. Po kilku dniach wypełnione kartony przestały mieścić się w moim gabinecie. To pokazuje, że wola niesienia pomocy wśród osób pozbawionych wolności jest naprawdę duża i wystarczy ją dobrze ukierunkować, by żaden przymus nie był potrzebny.

Czy Pani pomaga osadzonym?

– Tak, pomagam przede wszystkim jako psycholog i psychoterapeutka, ale też pomagam jak każdy inny funkcjonariusz. Pomagamy już od pierwszych chwil po przekroczeniu progu jednostki penitencjarnej. To nasza codzienność i podstawa budowania dobrej relacji z osadzonym. Seneka powiedział: *Najlepszym sposobem na uszczęśliwienie samego siebie jest uszczęśliwić drugiego człowieka*. Cieszę się, że nasza praca pozwala doświadczać tego szczęścia. Na stronie internetowej Służby Więziennej mnożą się relacje z licznych akcji i projektów, w których funkcjonariusze wraz z więźniami niosą pomoc społeczeństwu. Warto wspierać takie inicjatywy, choćby dlatego, że pomagamy częściej, gdy obserwujemy, jak inni to robią. Dzięki temu uczymy się od siebie nawzajem i jednocześnie budujemy podobne postawy wśród osadzonych. Pomagając innym, pomnażamy dobro.

Mazowieckie barwy wolontariatu

Praca, którą wykonuje się za darmo, z potrzeby serca, jest bezcenna. Aby uczcić ten trud Zgromadzenie Ogólne Organizacji Narodów Zjednoczonych ustanowiło Międzynarodowy Dzień Wolontariusza. Obchodzony jest on 5 grudnia, od 1986 r.

W ubiegłym roku w XI edycji Konkursu „Mazowieckie Barwy Wolontariatu”, wyróżniono pięciu laureatów oraz ośmiu wyróżnionych. Wśród nich znalazł się ksiądz Mateusz Czubak, kapelan w Zakładzie Karnym w Siedlcach. Jest on pomysłodawcą i organizatorem Apostolatu Miłosierdzia – grupy liczącej około 80 osób. 7 grudnia 2021 r., podczas I Gali Rok w kulturze na Mazowszu, ksiądz Mateusz odebrał wyróżnienie w kategorii wolontariat grupowy. Apostolat działa na rzecz najbardziej potrzebujących osadzonych, przekazując dla nich paczki odzieżowe, higieniczne i świąteczne. Pomaga także bezdomnym z Siedlec. Zgłoszenia oceniane były pod



Ks. Mateusz Czubak, kapelan w Zakładzie Karnym w Siedlcach, w więziennej kaplicy przy obrazie Jezusa Miłosiernego

kątem zaangażowania, innowacyjności, skuteczności oraz partnerstwa w podejmowanych przez wolontariuszy działaniach.

oprac. apj

zdjęcie archiwum Zakładu Karnego w Siedlcach

Nasza krew ratuje życie!

Podczas 10. edycji „Nasza Krew – Nasza Ojczyzna” funkcjonariusze i pracownicy Służby Więziennej oddali 1042,29 litrów krwi! Oddawali krew i jej składniki w punktach krwiodawstwa i w krwiobusach, które podjeżdżały pod niektóre z jednostek penitencjarnych. Akcja trwała od 20 października do 20 grudnia ub. r. Krwiodawstwo to wyjątkowa forma pomocy drugiemu człowiekowi. Krwi, która ratuje życie, nie można kupić ani niczym zastąpić.

Dlatego tak ważne jest uzupełnianie deficytu krwi w placówkach leczniczych i bankach krwi. Więziennicy są zawsze chętni do pomagania, a Służba Więziennej popularyzuje honorowe krwiodawstwo i dawstwo szpiku kostnego. Zespół ds. Popularyzacji Honorowego Krwiodawstwa w Służbie Więziennej zachęca do włączania się w podobne akcje w kolejnym roku.

oprac. apj

zdjęcie Michał Spychalski



Ośrodek Szkolenia SW w Suchej

Ma serce do pomagania

Choć przygotowywał się do startu w Warszawskiej Grandzie na Pięści, to wybrał Charytatywną Galę Bokserską Cancer Fighters, z której dochód przeznaczono na rzecz dzieci zmagających się z chorobą nowotworową. – Tam mogłem jednocześnie powalczyć i pomóc – mówi kapral Marek Ozimek, młody funkcjonariusz z Aresztu Śledczego w Warszawie-Białołęce.



Od maja 2020 r. pracuje w białołęckiej jednostce jako doprowadzający w dziale ochrony. Niedawno w ośrodku w Kikitach przeszedł szkolenie podoficerskie, które zaliczył z oceną bardzo dobrą. Przyznaje jednak, że sportową rywalizację przenosi też na inne dziedziny życia i czuje niedosyt, bo zabrakło mu jednej piątki do wyróżnienia. – Oswajam się z myślą, że przecież piątka też jest w porządku – mówi z uśmiechem. Na studiach ma podobnie – „walczy” o najlepsze noty. Zrobił licencjat z bezpieczeństwa narodowego w Wojskowej Akademii Technicznej, teraz jest na studiach magisterskich. Kapral żartuje, że wstąpienie do służby było dla niego nieuniknione, bo funkcjonariuszami byli i są jego bliscy: tata, dziadek, siostra.

Nigdy nie wiadomo

Sport także zawsze był obecny w jego życiu. Marek jeździł na zawody międzyszkolne, razem z kolegami zdobył dwa tytuły wicemistrzów Warszawy w zawodach unihokeja i w piłce nożnej. – W 2013 roku miałem też krótki epizod z brazylijskim ju-jitsu – wspomina. Po maturze przyszła fascynacja mieszanymi sztukami walki MMA. Do tego sportu wciągnęli go koledzy. Oni jednak przestali ćwiczyć, Marek nie. Pociągała go rywalizacja, pokazywanie swoich możliwości, sprawdzanie, czy trenował wystarczająco ciężko, żeby móc pokonać innego zawodnika, który przecież też dużo ćwiczył. Spore



znaczenie miało dla niego to, że MMA jako połączenie wielu dyscyplin sportowych przygotowuje zawodników wielopłaszczyznowo. – Nigdy nie wiadomo, której z wyuczonych technik przeciwnik użyje w czasie walki, ani też w jakim walczy stylu – tłumaczy. Trenował wytrwale przez pięć lat. – W tym czasie wywalczyłem w amatorskiej lidze MMA (ALMMA) II miejsce w Pucharze Pamięci Żołnierzy Wyklętych w Sochaczewie i III miejsce na Mistrzostwach Służb Mundurowych w 2020 roku w Mińsku Mazowieckim.

Teraz boks

Kiedy niemal dwa lata temu wstąpił do służby, nie mógł już regularnie dojeżdżać na treningi MMA, które zwykle odbywały się w godzinach jego pracy. Postanowił

znaleźć inny sport, by móc ćwiczyć regularnie. Wybrał boks. Mówi, że ruch, uniki i rotacje, to fajna sprawa w tej dyscyplinie. Choć trenuje dopiero od roku, już wystąpił na gali charytatywnej, z której dochód został przeznaczony na rzecz fundacji Cancer Fighters.

– Mam serce do pomagania – przyznaje. – Kiedy mam okazję, robię to. Wcześniej, jeszcze w szkole średniej, budowałem z kolegami domki dla kotów, brałem udział w WOŚP i innych akcjach charytatywnych. Tym razem, na dziesięć dni przed galą bokserską, napisał do mnie jej organizator z pytaniem, czy mógłbym na niej wystąpić. Wprawdzie tydzień wcześniej miałem startować w innym turnieju – w Warszawskiej Grandzie na Pięści, ale postanowiłem zawalczyć na gali i pomóc.

Poza walką, zawodnicy mieli za zadanie sprzedawać część biletów i zachęcać innych do wpłaty pieniędzy poprzez portal pomagam.pl na rzecz dzieci chorych na nowotwory.

Kapralowi pomogli znajomi, rodzina i w zaledwie 10 dni zbierał prawie dwa tysiące złotych. I chociaż swoją walkę przegrał na punkty 29:28, to uważa, że razem z rywalem pokazali widzom naprawdę dobry pojedynek. – Boksowałem w kasku, który mocno zasłaniał mi oczy. Było trudno – tłumaczy. – Większość starć kończyło się przed czasem, a my walczyliśmy pełne trzy rundy.

Zapewnia, że nie skupia się na porażkach, zresztą niewiele ich dotąd zaliczył, za to motywująco działa na niego stres. – Napędza mnie do tego, żeby lepiej walczyć. W przyszłości chcę zdobyć uprawnienia trenera boksu i przygotowywać młodych adeptów tej sztuki walki.

Elżbieta Szlęzak-Kawa
zdjęcia archiwum Marka Ozimka

Są tam, gdzie dzieje się coś nieprzewidzianego. Akurat jadą na służbę czy robią zakupy w sklepie i... ratują czyjeś życie, łapią złodziei albo zatrzymują pijanych kierowców. Sami mówią skromnie, że zrobili tylko to, co zrobić należało. W cyklu „Zawsze gotowi” prezentujemy sylwetki funkcjonariuszy i pracowników Służby Więziennej, którzy nie zostali obojętni i pospieszyli z pomocą.

Pechowy złodziej

Gdy w grę wchodzi sąsiedzka czujność wspomagana umiejętnościami funkcjonariuszy Służby Więziennej, to żaden złodziej nie ma szans.



Podporucznik Michał Staroszczyk, kierownik działu terapeutycznego i st. kapral Rafał Daniliszyn, funkcjonariusz Grupy Interwencyjnej Służby Więziennej, to nie tylko koledzy z pracy (obaj służą w Zakładzie Karnym nr 1 we Wrocławiu), ale też sąsiedzi. Mieszkają w odległości 20 metrów od siebie na jednym z osiedli domów szeregowych.

Sąsiedzki monitoring

Obaj byli już po służbie, a że minęła 22.00, prędzej spodziewali się zastużonego snu, niż alarmujących telefonów od sąsiadów. Do każdego z funkcjonariuszy zadzwonił inny Mariusz. Do Michała – sąsiad o pseudonimie Moni, do Rafała ten, którego po cichu nazywają Toring. W skrócie: MoniToring. Panowie w pełni zasłużyli na swoje przydomki. – Pierwszy prawie cały czas pali na balkonie papierosy, ale jest schowany za barierką tak, że go nie widać. Ja wiem, gdzie spojrzeć i zawsze widzę delikatny dym unoszący się zza balustrady – mówi podporucznik Staroszczyk. Jest zdania, że za sprawą „Moniego” do 23.00 na ich odcinku osiedla jest bezpiecznie, bo on bacnie obserwuje całą okolicę. Z kolei sąsiad „Toring” to pasjonat monitoringu. – To, co się dzieje nagrywa, a nawet montuje filmiki – tłumaczy Michał. – On akurat wyszedł

na późnowieczorny spacer z psem i zobaczył człowieka, który według niego w żaden sposób nie pasował do otoczenia. Zaniepokojony zadzwonił do Rafała, a po powrocie do domu od razu zaczął przeglądać nagranie z monitoringu. „Moni” natomiast zadzwonił do mnie i poinformował, że po naszej ulicy chodzi człowiek, który zachowuje się podejrzanie i właśnie wszedł do jednego z zaparkowanych przy ulicy samochodów.

Podejrzany ze zdjęcia

Obaj funkcjonariusze spotkali się chwilę później na zewnątrz. Okazało się, że ich samochody zostały spłądrowane. Michał nie zostawił w aucie nic cennego oprócz daktyli, za to Rafał został okradziony z pieniędzy i kluczy, które były w pojeździe. Ruszyli w głąb osiedla w poszukiwaniu bezczelnego złodzieja. Po chwili wiedzieli, kogo szukają, bo „Toring” zdążył przejrzeć zapis z kamer, a zdjęcie pokazujące podejrzanego w akcji przesłał na komórkę Michała. Funkcjonariusze bez trudu namierzyli go na pobliskim przystanku. – Był zaskoczony, mimo to próbował uciekać – relacjonuje Michał. – Ale szybko go złapaliśmy. Rafał go obezwładnił i czekaliśmy na policjantów. Mężczyzna udawał, że nie wie, o co chodzi, nawet jak mu pokazaliśmy zdjęcie z monitoringu. Prosił, żebyśmy go



puścili, bo musi iść do domu. Zaraz jednak oddał klucze i pieniądze Rafała, które ukraść z jego samochodu. Co jeszcze miał w plecaku, to już wiedzą policjanci, którzy go od nas przejęli.

Recydywista w areszcie

Okazało się, że mężczyzna idąc osiedlem wybierał samochody, które nie miały zabezpieczeń antywłamaniowych, otwierał je i okradał z wartościowych rzeczy. – Ja akurat niczego cennego nie zostawiłem w aucie i gdyby nie to, że w środku poczułem charakterystyczny zapach osoby, która pali papierosy, to mógłbym się nawet nie zorientować, że ktoś obcy dostał się do wnętrza – wyjaśnia podporucznik. – Tamtej nocy spłądrował też inne samochody zaparkowane w pobliżu naszych posesji.

Funkcjonariusze przyznają, że od kilku lat pojawiały się na osiedlu informacje, że znikają rowery, że ktoś zagląda do niezamkniętych domów i je okrada. Odkąd pechowy złodziej przebywa w areszcie, na osiedlu jest spokój, nic złego się nie dzieje.

Wkrótce po tym zdarzeniu do dyrektora wrocławskiej „jedyńki” przyszedł z Policji list z podziękowaniem dla dwóch funkcjonariuszy, dzięki którym został ujęty poszukiwany mężczyzna. Okazał się on recydywistą, który od dwóch lat ukrywał się i nie stawał do odbywania kary pozbawienia wolności. Podporucznik Staroszczyk i starszy kapral Daniliszyn zostali nagrodzeni przez dyrektora krótkoterminowym urlopem.

Elżbieta Szlęzak-Kawa
zdjęcia archiwum ZK nr 1 we Wrocławiu



SWWS
Szkoła Wyższa
Wymiaru Sprawiedliwości



**Gwarancja
zatrudnienia**
w jednostkach Służby Więziennej
po zakończeniu studiów!

Szkoła Wyższa Wymiaru Sprawiedliwości
zaprasza na Stacjonarne studia
I stopnia na kierunku

PENITENCJARYSTYKA

Student SWWS na kierunku Penitencjarystyka
jest jednocześnie funkcjonariuszem SW
w służbie kandydackiej.

W czasie studiów student otrzymuje:

- Zakwaterowanie w Kampusie Mundurowym w Kaliszu
- Umundurowanie
- Świadczenie pieniężne w wysokości dodatku za stopień funkcjonariusza SW

**Szkoła Wyższa
Wymiaru Sprawiedliwości**

T: +48 22 602 44 14
E: rekrutacja.studia@swws.edu.pl

www.swws.edu.pl

Współczesne studia prawnicze to nie tylko wykłady

Wywiad z Marcinem Romanowskim, wiceministrem sprawiedliwości



Prawo jest pierwszym kierunkiem cywilnym dostępnym dla studentów Szkoły Wyższej Wymiaru Sprawiedliwości. Skąd pomysł na otwarcie takiego kierunku studiów?

– Sprawne państwo, to sprawne instytucje, dlatego potrzebujemy dobrze wykształconych i wrażliwych na sprawy państwa i obywateli pracowników administracji publicznej (rządowych i samorządowych), wymiaru sprawiedliwości oraz innych instytucji.

O charakterze i jakości wymiaru sprawiedliwości świadczy nie tylko Służba Więzienna, ale też sędziowie, prokuratorzy, a także inni prawnicy publiczni. Niestety, obecnie kultura prawna promowana na większości uniwersytetów w Europie, w tym w Polsce, odwraca się od tradycyjnych europejskich wartości, a zideologizowane nauczanie pozostawia prawników bez odpowiedniego przygotowania etycznego, ale również praktycznego. Widać to bardzo dobrze na przykładzie niektórych uczelni amerykańskich, w których nie ma miejsca na inne poglądy aniżeli radykalnie lewicowe. W większości polskich uczelni również dominuje światopogląd skrajnie liberalny. Dlatego też chcieliśmy stworzyć alternatywę dla zideologizowanego kształcenia w wielu innych uczelniach. Szkoła Wyższa Wymiaru Sprawiedliwości jest miejscem, gdzie można prowadzić działalność akademicką i studiować prawo bez presji, że poglądy konserwatywne, narodowe, liberalne, nie będą uważane za niedopuszczalne.

Jak przebiega sam proces nauczania? Oferta studiów prawniczych w Polsce cały czas rośnie i coraz ciężiej zaoferować

program, który będzie się wyróżniał i jednocześnie gwarantował wysoki poziom kształcenia. Co SWWS ma do zaoferowania młodym ludziom, którzy marzą o karierze w zawodzie prawnika?

– Odpowiedzią jest edukacja oparta na praktycznym podejściu oraz zagwarantowanie studentom pełnej wolności akademickiej w procesie zdobywania wiedzy. Taką misję bierze na siebie Szkoła Wyższa Wymiaru Sprawiedliwości, która oferuje bezpłatne, jednolite studia magisterskie o praktycznym charakterze. Dajemy młodym ludziom niezbędne narzędzia oraz przestrzeń do rozwoju. Zajęcia prowadzone są w małych grup ćwiczeniowych, a studenci objęci mentoringiem wysokiej klasy prawników.

Każdy student prawa wie, jaką zagwozdką jest wybór ścieżki zawodowej, pięcioletnie studia to dopiero pierwszy przystanek. Możliwość wyboru przez studenta (od IV roku studiów) jednej z trzech ścieżek zawodowych (ścieżki sądowno-prokuratorckiej, ścieżki prawniczych zawodów regulowanych – adwokata, radcy prawnego, notariusza, komornika lub ścieżki konsularno-legislacyjnej), w ramach których studenci będą odbywać praktyki zawodowe w sądach, prokuraturach i kancelariach prawnych, pozwala nie tylko nabyć umiejętności potrzebne w pracy, ale też poznać specyfikę wykonywania poszczególnych zawodów prawniczych. Studenci będą praktykować również w organach administracji publicznej, np. w Ministerstwie Sprawiedliwości.

Małymi krokami zbliżamy się do pierwszej sesji, więc to dobry czas na wstępną ocenę. Jak Pan Minister postrzega

dotychczasowy przebieg studiów na nowo otwartym kierunku?

– Przede wszystkim jestem bardzo dumny, bo udało nam się osiągnąć coś naprawdę wyjątkowego. Nasza szkoła powstała zaledwie w 2018 roku, a już teraz może pochwalić się jednym z najbardziej praktycznych i nowatorskich programów studiów prawniczych w Polsce. Jako uniwersytet rozwijamy się w szybkim tempie, nie tylko pod względem coraz szerszej oferty naukowej, ale także poprzez nawiązywanie współpracy międzynarodowej, czy rozwój infrastrukturalny. Jako praktykujący prawnik widzę, jak nieustannie zmienia się rzeczywistość społeczna i jak bardzo wpływa to na moją pracę. Prawo obejmuje coraz więcej dziedzin życia, a dla prawnika oznacza to konieczność nabycia nowych umiejętności. Dlatego, mówiąc nieco obrazowo, zamiast żołnierzy, trzeba kształcić przyszłych „komandosów”, którzy będą dobrymi negocjatorami, skutecznie przeprowadzającymi operacje prawne z wykorzystaniem umiejętności i wiedzy w oparciu o doświadczenie. I widzę, że program, który oferujemy, naprawdę ma sens i odpowiada wyzwaniom, z jakimi mierzą się dzisiaj prawnicy. Na koniec chciałbym wspomnieć o studentach, którzy są najważniejszym elementem tej układanki, jaką jest kierunek prawo na SWWS, z którymi mam przyjemność prowadzić część zajęć dla pierwszego, historycznego rocznika studentów prawa w naszej szkole i widząc ich determinację i zdolności, jestem spokojny o zbliżającą się wielkimi krokami sesję.

Dziękuję bardzo za rozmowę.

Zespół ds. public relations SWWS

Szkolenie z WOT

40 żołnierzy Wojsk Obrony Terytorialnej uczestniczyło w szkoleniu prowadzonym przez funkcjonariuszy ochrony z grudziądzkich jednostek penitencjarnych. W Centrum Szkolenia Logistyki w Grudziądzu czterech więźniaków z uprawnieniami instruktorskimi dzieliło się z żołnierzami wiedzą w zakresie posługiwania się tarczami i używania środków przymusu bezpośredniego. Terytorialsi poznali zasady indywidualnego posługiwania się środkami ochrony osobistej (tarczami, kaskami) oraz zbiorowego działania w sytuacji zagrożenia. Funkcjonariusze prowadzący szkolenie podkreślali, jak ważna dla zapewnienia bezpieczeństwa jest praca w grupie i wzajemne ubezpieczenie.

tekst i zdjęcia **Elżbieta Kamińska**



kobiet – najczęstszych ofiar przemocy. Inicjatorką akcji była wokalistka Joanna Kondrat, organizatorem Centrum Edukacji i Inicjatyw Kulturalnych.

Patronatem merytorycznym akcję objęła Niebieska Linia Instytut Psychologii Zdrowia, a honorowym – Marszałek Województwa Warmińsko-Mazurskiego Gustaw Marek Brzezina. Data przedsięwzięcia nie była przypadkowa. 10 grudnia, w rocznicę podpisania Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka w 1948 r., cały świat obchodzi Dzień Praw Człowieka ustanowiony w 1950 r. przez ONZ.

Dlaczego aktorami tej akcji stały się drzewa i niebieski szalik? Jak tłumaczą organizatorzy: drzewo – ostoja mądrości i doświadczeń, trwa, mimo nawałnic. Szalik to gest wsparcia dla kobiet w trudnej sytuacji. A kolor niebieski symbolizuje działania stowarzyszenia Niebieska Linia Instytut Psychologii Zdrowia, które od 26 lat niesie pomoc osobom pokrzywdzonym przestępstwem. Według statystyk w Polsce co 40 sekund kobieta staje się ofiarą przemocy.

Magdalena Socha
zdjęcia archiwum

Na niebiesko

Funkcjonariuszki olsztyńskiego inspektoratu dołączyły do międzynarodowej kampanii „16 dni Przeciwko Przemocy wobec Kobiet”. – Nasz udział to powinność, zawodowa świadomość, ale i zaszczyt. Nie przypuszczaliśmy, że umiejętność dziergania przyda się w służbie, i to w tak szczytnym celu – profilaktyki antyprzemocowej – mówią ze wzruszeniem. Swoją akcję nazwały „Niebieski Szalik”. Niebieskimi szalikami dzierganymi własnoręcznie w domowym zaciszu, otuliły drzewa w olsztyńskim Parku Jakubowym. Był to symboliczny gest wsparcia



Z Pompejów do Grudziądza

Do kaplicy więziennej w Zakładzie Karnym nr 1 w Grudziądzu zostały wprowadzone relikwie bł. Bartolo Longo. Do tego wydarzenia przyczynił się ksiądz kapelan i...więźniowie.

Kolejność była taka: kult, kaplica, relikwie. Zaczęło się od tego, że wśród osadzonych rozpowszechniła się modlitwa zwana pompejanką. Później, w 2018 r., w męskiej części jednostki powstała kaplica. Jeden z modlących się więźniów zaproponował, żeby za patronkę miała Matkę Boską Różańcową z Pompejów.

– To jedyna na świecie kaplica więzienna pod takim wezwaniem – zauważa ks. Wojciech Pyrzewski, kapelan w grudziądzkiej jedyńce, który pełni tam posługę od 16 lat. Ten sam więzień zwrócił się do niego, żeby sprowadzić relikwie bł. Bartolo Longo. Ten błogosławiony Włoch jest twórcą pompejańskiego sanktuarium i słynnej nowenny pompejańskiej, czyli modlitwy różańcowej, podczas której odmawia się wszystkie tajemnice różańca. W odróżnieniu do tradycyjnej nowenny, która trwa dziewięć dni z rzędu (z łac. *novem* – dziewięć), nowenna pompejańska składa się z cyklu sześciu nowenn. Ci, którzy ją odpowiadają, odmawiają wszystkie tajemnice różańca przez 54 dni.

Ostatecznie relikwie błogosławionego trafiły do grudziądzkiej kaplicy dzięki

staraniom księdza Pyrzewskiego. Kapelan zwrócił się do arcybiskupa Pompejów Tommaso Caputo z prośbą o ich przekazanie do jednostki penitencjarnej.

– Biskup wiedział o istnieniu naszej kaplicy – mówi ksiądz kapelan. – Jakiś czas temu napisał list, w którym za nią dziękował i gratulował.

Relikwie za wysoki mur zostały uroczystie wprowadzone 28 listopada, w pierwszą niedzielę adwentu. Odbyła się uroczysta msza święta w kościele pod wezwaniem Dobrego Pasterza, który znajduje się na terenie zakładu, w części dla kobiet. Następnego dnia relikwie zostały przeniesione do miejsca docelowego, czyli do kaplicy pw. Matki Boskiej Różańcowej z Pompejów. Relikwie są pierwszego stopnia, bo pochodzą z kości błogosławionego, jak głosi dołączone do nich zaświadczenie. W katolicyzmie relikwie są widzialnym znakiem Bożej opatrności. – Bł. Bartolo Longo jest dla osadzonych przykładem, że z wielkiego grzesznika można zostać błogosławionym – uważa kapelan.

Bł. Bartolo Longo (1841-1926) to świecki tercjarz dominikański. Z wujującego ateisty, działającego w sekcji satanistycznej, stał się gorliwym czcicielem Matki Bożej. Po swojej przemianie duchowej uczył chłopów modlitwy



i zawiązał bractwo różańcowe. Był prekursorem opieki nad dziećmi skazanych. – W jego czasach dominowało przekonanie, że dziecko więźnia podzieli drogę swojego rodzica. A on poszedł pod prąd. Dlatego zależało mi, żeby jego relikwie były właśnie tutaj – wyjaśnia ksiądz Wojciech. W kontekście mieszczącego się na terenie grudziądzkiej jednostki penitencjarnej Domu dla Matki i Dziecka jest to szczególnie istotne.

Aneta Łupińska
zdjęcia Elżbieta Kamińska

Pierwsza pomoc z ozetu

T trzech osadzonych z Oddziału Zewnętrzny w Działdowie udzieliło pierwszej pomocy ofiarom wypadku drogowego, a jeden z nich oddał poszkodowanemu swoją kurtkę. Wychowawcy cieszą się, bo to dowód na to, że ich praca ma sens.

W deszczowy wieczór 18 listopada 2021 r. w Działdowie zderzyły się dwa samochody, jeden dachował. Świadcami wypadku byli trzech skazani, po których przyjechał kierowca kontrahenta, by zabrać ich na nocną zmianę. Bez zwłoki

zabezpieczyli miejsce wypadku zwłaszcza że z auta wydobywał się dym.

Jeden z więźniów, absolwent kursu zawodowego, przeszkolony w zakresie udzielania pierwszej pomocy



przedmedycznej, zajął się rannymi. Wiedza ze szkolenia przydała się w praktyce, bo jeden z uczestników wypadku miał ogólne obrażenia, ale drugi – otwarte złamanie nogi. Żeby nie zmarł czekając na karetkę, osadzony użyczył mu swojej kurtki.

O zdarzeniu zostali poinformowani wszyscy osadzeni w działdowskim ozece, a za wzorową postawę obywatelską skazani zostali wyróżnieni nagrodami: dodatkowymi paczkami żywnościowymi. Kadra penitencjarna Oddziału Zewnętrznego w Działdowie może ten listopadowy wieczór zaliczyć do sukcesów zawodowych. – To zdarzenie pokazuje, że warto pracować – mówi młodszy wychowawca sierż. Łukasz Jarzynka. – I że każdy z nas dołożył do tego swoją cegiełkę. To buduje.

IF
zdjęcia PSP w Działdowie, archiwum jednostki



Są grupą pręźnie działających społeczników, pasjonatów i hobbystów, którzy postanowili odciągnąć mieszkańców Krosna od komputerów. W zamian zaproponowali spotkania przy planszówkach, bez komputerów, telefonów, w miłym towarzystwie. Chcieli pokazywać, uczyć i odkrywać przed zainteresowanymi nowe gry – również miejskie i terenowe, a także aktywizować wszelkie społeczności, tworzyć kółka gier, rywalizacje, ciekawe prelekcje, eventy. Ich pomysł spotkał się z entuzjazmem. Na spotkania i organizowane przez nich wydarzenia przyjeżdżały osoby nie tylko z Krosna, ale też z pobliskich miast i miejscowości. Wzięła w nich udział również kpt. Magdalena Bloch, wychowawca ds. kulturalno-oświatowych Oddziału Zewnętrznego w Moszczańcu.

I ty możesz zostać twórcą

– Zaczęłam ich obserwować w mediach społecznościowych i okazało się, że robią bardzo dużo i bardzo fajnych rzeczy – opowiada funkcjonariuszka. – Na początku czerwca pojawiła się informacja, że startują z nowym projektem poświęconym twórczości Franciszka Mirandoli. Postanowiłam zadzwonić i zapytać, czy możemy dołączyć do projektu.

Magdalena Bloch, jak większość krosnian, kojarzyła ulicę Mirandoli-Piki. Pomyślała, że dobrze byłoby włączyć się w pro-



Kpt. Magdalena Bloch

I cóż, że na końcu świata...

Z mediów społecznościowych wiedziała, że u nich ciągle coś się dzieje. Inicjatywa goni inicjatywę. – Czy możemy w czymś pomóc? – Magdalena Bloch zatelefonowała do koordynatora ekipy GraTy. – No pewnie. Każde ręce są potrzebne – usłyszała w słuchawce.

jekt, który ma opowiedzieć jego historię, a przy tym stworzyć możliwość współpracy. Oprócz ekranizacji opowiadania „Zatruta studnia” miało powstać słuchowisko, warsztaty scenopisarskie, ruchowo-aktorskie i fotograficzne. Pomysłodawcy przedsięwzięcia od samego początku podkreślali: współtwórcą może być każdy.

– Franciszek Mirandola to człowiek wyjątkowy, niesamowicie utalentowany: tłumacz, pisarz, wynalazca i farmaceuta – zachęcał mieszkańców Krosna Damian Piórko Zienna, założyciel ekipy GraTy.



Malowanie koszulek



Układanie stroików

– Chcemy przybliżyć jego sylwetkę, ale nie działamy w pojedynkę. Zapraszamy wszystkich, którzy chcą się zaangażować

- Możliwości jest sporo – dodawał Artur Janiszewski, reżyser i scenarzysta w projekcie. – Można zostać statystą albo przyjść na casting do głównych ról. Można pomagać ekipie, pracować na planie. My nauczymy wszystkiego, pokażemy co i jak – zapewniał.

Na planie „Zatrutej studni”

Gdy Magdalena Bloch skontaktowała się z nimi i zaoferowała wsparcie, przyjęli jej propozycję z otwartymi rękami. Okazało się, że do zrobienia na szybko są dwie rzeczy: przygotowanie planu filmowego i scenografii. Zdjęcia rozgrywały się w terenie, na polach we wsi Węglówka niedaleko Korczyny. Trzeba było tam skosić trawę.

– Kilka dni przed realizacją pojechałam z dwoma osadzonymi, którzy wykosili ścieżki – mówi Magdalena Bloch. – Zaangażowaliśmy się też w budowę scenografii. Obiecałam, że pomogę w zdobyciu drewna, a ponieważ nasi osadzeni pracują u kontrahentów w tartakach, nie było z tym problemu. Dostaliśmy materiał i osadzeni poprzycinali deski i przygotowali wszystko do budowy straganu, który był elementem scenografii.

Nagranie odbyło się pod koniec lipca, a we wrześniu członkowie ekipy GraTY odwiedzili bieszczadzką jednostkę, żeby opowiedzieć skazanym, jak wyglądała praca nad filmem, pokazali zdjęcia z planu i dziękowali za pomoc. Na początku października kpt. Magdalena Bloch wzięła udział w uroczystej premierze filmu. Ekranizację opowiadania „Zatruta



Na planie filmowym

studnia” będą też mogli zobaczyć osadzeni. Projekcja ma się odbyć w jednostce.

– Bardzo ważne jest, żeby angażować osadzonych w różne zewnętrzne projekty – mówi wychowawczyni ds. kulturalno-oświatowych. – Oprócz zagospodarowania czasu wolnego, ma to również walor edukacyjny. Pokazujemy im, że są potrzebni, że są na wolności ludzie, którzy podadzą im rękę. Dobrze to wpływa na morale. U nas w jednostce dużo jest recydywistów i naprawdę ciężko im się odnaleźć. A tu spotkali się z życzliwością.

Na miarę możliwości

Od 11 lat, odkąd jest wychowawczynią, Magdalena Bloch wspiera i dba o rozwój swoich podopiecznych. Zadanie ma trudne, bo jej bieszczadzka jednostka to dla wielu koniec świata. Daleko do miasta, instytucji kultury takich jak muzea, wystawy, galerie, biblioteki, ogniska artystyczne czy domy kultury. Trudno kogoś zaprosić, trzeba szukać aktywności na zewnątrz albo...

spacerować wirtualnie. W czasie pandemii wychowawczyni zaczęła zabierać osadzonych w świat. Te wycieczki nazywała „Podróżami z pudła”. Byli w filharmonii, operze, w Muzeum II Wojny Światowej, w Oświęcimiu, kopalni soli w Wieliczce, a nawet w Czarnobylu.

– Szukałam w internecie i okazało się, że możliwości jest naprawdę dużo – mówi Magdalena Bloch. – Można chodzić po całym świecie.

Osadzonym wycieczki bardzo się spodobały. Dla niektórych było to pierwsze spotkanie z kulturą, sztuką czy historią. Na przykład w Wieliczce nikt z nich wcześniej nie był. Dopytywali wychowawczynię, czy ściany są naprawdę słone.

– Mogłam podzielić się z nimi swoimi wrażeniami sprzed wielu lat, kiedy byłam tam w podstawówce – opowiada funkcjonariuszka. – Z kolei czasy katastrofy w czarnobylskiej elektrowni jądrowej były dla niektórych bardziej znane. Jeden z osadzonych wspominał i opowiadał innym, jak to wtedy wyglądało.



Wirtualne podróże

Oprócz wirtualnych spacerów chodzą też w teren – do lasu, bawią się w ogrodników i projektują las w szklanych stojakach, ozdabiają koszulki, które potem są wystawiane na aukcji. Pomysłów na aktywne spędzanie czasu im nie brakuje.

– Walczę, żeby było fajnie – mówi Magdalena Bloch. – I nie boję się próbować. Fakt, jesteśmy daleko, w lesie, w dolinie, nie ma ludzi na podporządku, a teraz jeszcze są ograniczenia związane z pandemią. Ale jak będzie można, to znowu pojedę z osadzonymi do klubu seniora lepić pierogi. A tymczasem wymyślam inne rzeczy.

Zima jak z obrazka

Jednostka w Moszczańcu to Oddział Zewnętrzny Zakładu Karnego w Łupkowie.



Łupków



Na spacerze



Łupków

wie. Do obu więzień, zwłaszcza zimą, nie jest łatwo dotrzeć. W pobliskich miastach – w Rzeszowie, Jaśle, Krośnie nie ma śniegu, a u nich droga zasypana i wszędzie wokół biało. Funkcjonariusze pamiętają zimy, gdy zaspasy sięgały wzrostu człowieka, a temperatura spadała do minus 20 st. C. W tym roku jeszcze nie jest najgorzej. Pierwszy śnieg przywitali na początku grudnia. Śmieją się, że jak jest pięć albo siedem stopni na minusie, znaczy, że jest gorąco.

– Nasz traktor z pługiem już pracuje – opowiada mjr. Katarzyna Bolek z Zakładu Karnego w Łupkowie. – Codziennie rano trzeba odśnieżyć teren jednostki i drogę dojazdową. Grupa porządkowa pracuje od rana, żeby można było dostać się do zakładu.

Zakład Karny w Łupkowie jest jednostką najbardziej wysuniętą na południe i położoną najwyżej nad poziomem morza.

Anna Krawczyńska

zdjęcia archiwum jednostki, ekipa GraTy

Na ratunek – kwaterunek



Wiele aktywności na rzecz społeczeństwa, które w ramach oddziaływań penitencjarnych podejmujemy w Zakładzie Karnym w Trzebini, kojarzona jest z zadaniami realizowanymi przez kadrę wychowawczą prowadzącą programy readaptacyjne. Tymczasem za sukcesem wielu akcji i przedsięwzięć, promujących prospołeczną działalność formacji oraz budujących wizerunek Służby Więziennej, stoi kierownik działu kwatermistrzowskiego mjr Zbigniew Machaj.

Nawiązanie współpracy z Ogólnopolskim Towarzystwem Ochrony Zwierząt Animals zaczęło się kilka lat temu od jego pomysłu: *Wymieniamy pościel i koce skazanych, zużyte będziemy brakować. Słyszałem, że schroniska dla zwierząt czasem potrzebują starych kołder do ocieplania bud. Zadzwoniłabyś...*

Zatelefonowałam. Po sformalizowaniu sprawy, do Oświęcimia wyjechały trzy samochody wypakowane po sufit pościelą. Niedługo potem usłyszałam od majora: *Mamy na warsztacie, w stolarni trochę klocków, odpadów drewnianych. Nie wykorzystacie tego na zajęciach plastycznych?*

Wykorzystaliśmy. Powstało mnóstwo świeczników na tealighty zdobionych różnymi technikami artystycznymi, które przekazaliśmy organizacjom pożytku publicznego na aukcje charytatywne.

Odpady z potencjałem

Inicjatywa, kreatywność oraz chęć pomocy ze strony kwatermistrza zachęcała

prowadzących programy do wykorzystania potencjału materiałów odpadowych. Posypały się pomysły, a telefon kierownika dzwonił bez przerwy. Wychowawcy pytali o kawałki plastikowych rurek, wióry stolarskie, metalowe elementy odpadowe, stare prześcieradła, puste opakowania po produktach spożywczych, a nawet o rolki po papierze toaletowym czy ręcznikach papierowych. Potrzebne były do wykonania: nóżek do maskotek, wypełnienia szopki bożonarodzeniowej, do montażu figurek robotów, wypełnienia pluszaków, tworzenia donic czy wazonów, a rolki do usztywnienia figurek mikołajków czy skrzatów. Kierownik reagował różnym stopniem zdziwienia, jednakże zawsze przychylnie: *Zobaczmy, co da się zrobić.*

Zobaczyliśmy, bo przeważnie wychowawcy dostawali potrzebne śmieci.

– Dział kwatermistrzowski współpracuje z pionem penitencjarnym w ramach kształtowania społecznie pożądaných

postaw osadzonych – mówi mjr Zbigniew Machaj. – Resztki materiałowe pozostałe po prowadzonych pracach konserwacyjno-remontowych w jednostce, przed pozbyciem się ich jako odpad, są segregowane i oceniane pod kątem wykorzystania ich do realizacji programów wymagających lub kształtujących postawy proekologiczne. Współpraca pozwala ograniczyć koszty utylizacji odpadów, a zarazem pozyskać surowiec lub półprodukt do wykonania zadań społecznie pożądaných – kończy.

Realizując zadania programu „Pobudka”, w ramach którego działamy na rzecz ochrony zwierząt, wykonaliśmy ponad sto budek dla jerzyków. Deski, które powierzył nam Urząd Miasta w Trzebini wymagały pocięcia i przeszlifowania. Dzięki zaangażowaniu funkcjonariuszy działu kwatermistrzowskiego mogliśmy wstępne prace przygotowawcze do dalszej obróbki i montażu wykonać w warsztacie zakładowym. Cyzelowanie drewna i składanie budek odbywało się już w pracowniach plastycznych i salach do prowadzenia oddziaływań penitencjarnych. Z desek pozyskanych z palet i odpadów drewnianych budujemy ściany kocich domków, a z kawałków płyty wiórowej – podłogi.

Marzenia o rozbudowie

W naszej jednostce corocznie realizujemy po kilkanaście (16, 17) kursów zawodowych dla skazanych. Takie przedsięwzięcie nie byłoby możliwe bez doskonałej współpracy oraz koordynacji działań działów penitencjarnego i kwatermistrzowskiego.

Zbigniew Machaj służył w zakładzie karnym pełni od 2000 r., początkowo w dziale ochrony, a od 2001 r. w kwatermistrzostwie. W roku 2007 został awansowany na kierownika działu. Za jego czasów w jednostce przeprowadzono wiele prac modernizacyjnych i termomodernizacyjnych. W ramach programu „Praca dla więźniów” wybudowano halę produkcyjną.

– Jeszcze przed odejściem na emeryturę chciałem zobaczyć jak rozbudowany jest Zakład Karny w Trzebini – marzy kierownik. – Mam gorącą nadzieję, że tak się stanie, ponieważ pozyskano już tereny pod rozbudowę jednostki. A ta jest ujęta w planie w ramach programu modernizacji Służby Więziennej na lata 2022-2025.

tekst i zdjęcie **Magdalena Pytel**

Nie ma się czego bać

Tego zdania są funkcjonariusze Służby Więziennej – chorąży Artur Nabrzewski i szeregowy Michał Owczarek, którzy w zeszłym roku oddali szpik swoim „bliźniakom genetycznym”. W obu przypadkach odbyło się to w narkozie, z talerza kości biodrowej. Po zabiegu obaj panowie czują się dobrze i zapewniają, że gdyby zaszła potrzeba, zrobią to jeszcze raz.



Chorąży Artur Nabrzewski



Szeregowy Michał Owczarek

Chor. Artur Nabrzewski, zastępca dowódcy zmiany Oddziału Zewnętrzny w Płotach Zakładu Karnego w Nowogardzie dostał maila z fundacji DKMS zachęcającego do rejestracji w banku dawców szpiku. Pomyślał: „Czemu nie. Nic mnie to nie kosztuje, a może akurat komuś pomogę”. I zarejestrował się w listopadzie 2020 r. Kiedy po siedmiu miesiącach zadzwonił telefon z fundacji, pomyślał, że to żart.

– Pytałem znajomych, mówili, że od lat są w bazie dawców i nikt dotąd do nich nie zadzwonił – mówi chorąży. – Byli w szoku, że ja mogę pomóc tak szybko. Już podczas pierwszej rozmowy przedstawiciel DKMS zastrzegł, że jestem tylko potencjalnym dawcą, podobnie jak kilku innych i trzeba zbadać naszą krew, żeby wyłonić tego, który będzie miał najwyższą zgodność z biorcą. Po wstępnych badaniach i analizach okazało się, że to ja mam prawie stuprocentową zgodność z moim „bliźniakiem genetycznym”.

Od początku sierpnia ubiegłego roku trwały medyczne procedury, a ich wynikiem była wiadomość, że chorąży jest zdrowy i może oddać szpik. Artur

Nabrzewski nie dostał żadnych informacji o biorcy. W fundacji wyjaśniono mu, że takie są zasady. – Bo gdybym na etapie przygotowań do przeszczepu dowiedział się, że biorca pochodzi np. z kraju, którego nie lubię, to mógłbym się wycofać – tłumaczy. – A on jest odpowiednio przygotowywany do przyjęcia szpiku i jego odporność już przed planowanym przeszczepem jest prawie zerowa, więc naraziłbym jego życie na niebezpieczeństwo.

Funkcjonariusz zapewnia, że jeśli już się na coś decyduje, to robi to od początku do końca. I nie kieruje się tym, czy kogoś lubi, czy nie, ale tym, że może pomóc. Chorąży nie umie usiedzieć w miejscu. Angażuje się w wiele aktywności. Jest

wiceprzewodniczącym Rady Miejskiej, trenerem piłkarskim młodzików i zawodnikiem klubu Polonia Płoty. Przed zaplanowanym na 24 sierpnia przeszczepem poinformował w pracy, że przygotowuje się do zabiegu i musi na siebie uważać. Nie powinien się też niczym zarazić, co w czasie pandemii nie jest proste. A przed klubowymi rozgrywkami poprosił sędziego, żeby nie dopuścić do tego, by inni zawodnicy go faulowali. I udało się. W wyznaczonym terminie cały i zdrowy stanął się w gdańskim szpitalu.

Jeszcze w trakcie wcześniejszych procedur podpisał zgody na pobranie szpiku kostnego metodą z talerza kości biodrowej i z krwi obwodowej. Dowiedział się,



„Bliźniacy genetyczni” pilnie poszukiwani

Poszukiwanie zgodnego dawcy komórek macierzystych to jak szukanie igły w stogu siana. Co 40 minut ktoś w Polsce dowiaduje się, że choruje na nowotwór krwi lub inną chorobę układu krwiotwórczego. Dla wielu z tych osób jedyną szansą na życie jest przeszczepienie krwiotwórczych komórek macierzystych z krwi lub szpiku od zgodnego dawcy. Tylko 25 proc. osób zakwalifikowanych do przeszczepienia znajdzie pomoc w swojej rodzinie, 75 proc. pacjentów potrzebujących transplantacji szpiku musi liczyć na pomoc dawcy niespokrewnionego. Teraz aż co piąty polski pacjent nie znajduje swojego „bliźniaka genetycznego” i nie ma szans na przeszczepienie. Nadzieją dla tych osób mogą być tylko nowo zarejestrowani potencjalni dawcy. Im większa baza dawców, tym większa szansa, że wśród zarejestrowanych osób znajdzie się ten zgodny.

źródło: www.dkms.pl

że ta druga metoda jest dużo częstsza, aż 85 proc. dawców w taki sposób ma pobierane komórki macierzyste. – Powiedziałem wtedy, że znając moje szczęście, trafi mi się metoda z talerza biodrowego, czyli ta rzadsza, przeznaczona dla ok. 15 procent dawców. I faktycznie takie było zalecenie.

Artur przyznaje, że obawiał się trochę zabiegu, a zwłaszcza tego, czy się wybudzi z narkozy. – Niepotrzebnie – kwituje. – Po przeszczepie bardzo szybko doszedłem do siebie. Mój organizm zregenerował się błyskawicznie. Cztery dni później pojechałem z drużyną do Wisły na eliminacje do mistrzostw Służby Więziennej w piłce nożnej. Ostatecznie wyszliśmy z grupy – dodaje z uśmiechem.

Od chwili wytypowania go do przeszczepu aż do operacji Artur wiele razy zastanawiał się kim jest jego „bliźniak genetyczny”. – Myślałem, że fajnie byłoby, gdybym mógł pomóc młodemu człowiekowi, który nic jeszcze w życiu nie przeżył, a już może być mu ono zabrane. Dlatego kiedy tuż po zabiegu dowiedziałem się, że mój szpik pojedzie do kilkulatka z Holandii, poczułem ciepło w sercu.

Chorąży wierzy, że dał dziecku szansę na długie życie i przyznaje, że chciałby tego malca kiedyś spotkać. Na to jednak zgodnie z procedurami trzeba poczekać minimum rok.

Dzisiaj funkcjonariusz uświadamia innym, jak ważne jest to, żeby się rejestrowali w bazie dawców szpiku. Opowiada jak to było w jego przypadku. Mówi ludziom, żeby się nie obawiali zdrowotnych komplikacji czy znieczulenia ogólnego. Bo nie ma się czego bać. – W pracy mam kolegę, którego syn jest chory na białaczkę. Powiedział mi: „To taki fart, że możesz kogoś życie uratować”. Wystarczy taki prosty krok, jak rejestracja w bazie dawców, a potem się dzieje – kończy Artur.

Pomysł na rejestrację w banku dawców szpiku miał od dawna, ale dopiero w czerwcu 2021 r. poczuł, że nadeszła ta chwila. – Tak po prostu mnie natchnęło – mówi szer. Michał Owczarek, referent działu kwatermistrzowskiego w Areszcie Śledczym w Warszawie-Białoleśce.

– Wiedziałem, że istnieje taka fundacja jak DKMS, zamówiłem na stronie internetowej pakiet rejestracyjny, odesłałem go pocztą i trafiłem do bazy dawców szpiku. Szansa, żeby się znalazł mój „bliźniak genetyczny”, który akurat jest w potrzebie była mała, a jednak się znalazł. Błyskawicznie.

Już dwa miesiące po rejestracji Michał dostał maila z fundacji z prośbą o pilny kontakt. – Podeszedłem do tego z dużym dystansem – wspomina. – Miałem w głowie tylko to, że jestem brany pod uwagę jako potencjalny dawca szpiku, a nie pewność, że właśnie ja nim zostanę. Bo przecież zgodność genetyczna mogła być zbyt mała i nie chciałem sobie robić nadziei.

Po dodatkowych badaniach okazało się, że funkcjonariusz ma niemal pełną zgodność z biorcą. Oznaczało to, że będzie poddany dalszym procedurom przed przeszczepem. – Jechałem wtedy akurat na wstępniak – mówi. – Wiedziałem, że muszę na siebie bardziej uważać, starać się nie przeziębic, bo to mogło mnie wykluczyć z zostania dawcą.

Zastanawiał się kim jest biorca, jak wygląda? I przyszło mu do głowy, że jego „bliźniakiem genetycznym” jest mężczyzna. Z Polski. Na odpowiedź, czy intuicja dobrze mu podpowiadała, musiał poczekać do początku września. Wtedy w Warszawie odbył się przeszczep jego szpiku kostnego metodą z talerza kości biodrowej.

– Ucieszyłem się na wiadomość, że nie będę miał pobrania komórek macierzystych z krwi obwodowej, bo przyznam, że nie lubię widoku krwi – mówi. – Jednak obawiałem się operacji, bo sądziłem, że każdy zabieg może nieść ze sobą jakieś skutki uboczne.

Funkcjonariusz podkreśla, że mimo to i tak nie wycofałby się z podjętej decyzji, bo najważniejsze było, że może pomóc i uratować czyjeś życie. – Wszystkie wątpliwości na bieżąco omawiałem z panią doktor, która cierpliwie odpowiadała na moje pytania i rozwiewała wszelkie obawy – mówi. – Naprawdę nie ma się czego bać.

Przeszczep zaczął się 2 września 2021 r. o 8 rano. A Michał na tyle szybko doszedł po nim do siebie, że następnego dnia wrócił do domu. Kilka dni po zabiegu dowiedział się, dokąd poleciał jego szpik. – Dostałem telefon z fundacji z pytaniem, czy chcę wiedzieć skąd jest mój „bliźniak

genetyczny”, ile ma lat i jakiej jest płci – wspomina. – Oczywiście chciałem. Okazało się, że biorcą jest pięcioletni chłopiec ze Stanów Zjednoczonych. Mam nadzieję, że dałem mu szansę na życie i zdrowie, żeby mógł dorosnąć i stać się mężczyzną. Gdyby w przyszłości było możliwe nasze spotkanie, to jestem jak najbardziej na tak, bo bardzo jestem go ciekaw.

Rodzina Michała kibicowała mu na każdym etapie procedur związanych z przeszczepem. Jego najbliżsi ze względów medycznych nie mogą zostać dawcami, więc tym bardziej są dumni z decyzji Michała o dołączeniu do bazy dawców szpiku i chęci ratowania ludzkiego życia.



Niedawno funkcjonariusz był na badaniach kontrolnych i zapewnia, że wszystko z jego zdrowiem jest w porządku. Zachęca innych do rejestracji i powtarza, że nie ma się czego bać.

Elżbieta Szlęzak-Kawa
zdjęcia archiwum domowe bohaterów,
Edyta Kulesza, archiwum jednostki
w Płotach

Kto może zostać dawcą

Dawcą może być każdy ogólnie zdrowy człowiek pomiędzy 18. a 55., a nawet 60. rokiem życia, ważący nie mniej niż 50 kg i o wskaźniku masy ciała nie wyższym niż 40 BMI. Istnieją jednak schorzenia bezwzględnie wykluczające z możliwości zostania dawcą i wyjątki wymagające konsultacji medycznej. Szczegóły tutaj:

• www.dkms.pl • www.szpik.info • www.leukemia.pl



12 pytań

Odpowiadają szefowie

Menadżerowie średniego szczebla odpowiadają na pytania o to, co jest ich sukcesem, co kłopotem, co cieszy lub smuci. Dziś z pytaniami zmierzył się mjr Tomasz Chmiel, kierownik działu kwatermistrzowskiego Zakładu Karnego w Cieszynie.



Tomasz Chmiel ma 42 lata. Ze Służbą Więzienną związany jest od 2006 r., początkowo jako pracownik cywilny, a następnie kierownik działu kwatermistrzowskiego w Ośrodku Doskonalenia Kadr Służby Więziennej w Wiśle. Po zniesieniu jednostki w Wiśle został przeniesiony do Zakładu Karnego w Cieszynie. Obecnie kieruje działem, który wraz z Oddziałem Zewnętrznym w Bielsku-Białej liczy 27 osób. Prywatnie – pasjonat każdej formy aktywnego wypoczynku i dobrej książki.

1 Praca kręci się wokół... ogromu bieżących spraw do załatwienia i realizacji otrzymywanych poleceń.

cechy charakteryzujące dobrego pracownika.

2 Najwięcej czasu zajmuje mi... wypełnianie niezbędnej dokumentacji oraz rozwiązywanie bieżących problemów działu.

7 Współpracuję codziennie z... ludźmi, na których można liczyć w trudnych sytuacjach.

3 Najtrudniej jest wtedy, gdy... zaczyna brakować rąk do pracy, której nigdy nie ubywa.

8 Niemoc... pojawia się w chwili, kiedy ilość obowiązków i oczekiwań przerasta możliwości kadrowe i czasowe.

4 Największy sukces... to suma tych mniejszych sukcesów, które dają satysfakcję z tego, co do tej pory osiągnąłem.

9 Moje mocne strony... zaangażowanie i umiejętność pracy w zespole.

5 Porażka... każda buduje i motywuje, a ostatecznie pozwala spojrzeć na niektóre sprawy z innej perspektywy.

10 Wada... chęć rzerealizowania zbyt dużej liczby zadań równocześnie.

6 Samodzielność... ale i odpowiedzialność za podejmowane decyzje, to istotne

11 Pochwała czy nagana... zdecydowanie pochwała, która bardziej motywuje. Natomiast zasłużona, konstruktywna nagana, udzielona poza forum publicznym, również powinna przynieść pozytywny efekt.

12 Odpoczywam, kiedy... mam czas na realizację swoich pasji.

zebrała **Agata Pilarska-Jakubczak**
zdjęcie archiwum bohatera



Zakład Karny w Cieszynie, fot. Sławomir Piprek

Od czegoś trzeba zacząć

Wśród głównych przyczyn trudności w wytrwaniu w postanowieniach (także noworocznych) są: zbyt duże oczekiwania względem siebie, niskie poczucie własnej skuteczności oraz wyznaczanie sobie celów, które nie wypływają z naszego systemu wartości. Innymi słowy: stawiamy sobie zadanie niemożliwe do wykonania, przy tym brakuje nam doświadczenia sukcesu w pracy nad sobą, a także nie zastanawiamy się głębiej nad tym, dlaczego chcemy wprowadzić jakąś zmianę w swoim życiu.

Istotne jest uświadamianie sobie, że duże zmiany biorą się z małych kroczków. Jeśli chcę coś osiągnąć, to zaczynam od najprostszego możliwego kroku w tym kierunku. Nie rzucam się od razu na głęboką wodę, lecz wybieram to, co leży w zasięgu moich możliwości, żeby szybko się nie zniechęcić.

Nie wszystko naraz

Przykładowo, jeśli chcę lepiej się odżywiać, mogę zacząć od zjedania jednego całego warzywa dziennie. Nic więcej. Powtarzając tę czynność każdego dnia przez określony przez siebie czas (tydzień? miesiąc?) mam szansę wykształcić w sobie zdrowy nawyk. To, że robi się choć trochę w kierunku lepszego odżywiania, jest nieskończenie większym osiągnięciem niż nierobienie niczego. Innym przykładem takiego mininawyku jest np. wykonywanie jednego przysiadu dziennie, czytanie dwóch stron książki dziennie, sprzątnięcie jednej półki w zagraconym pokoju w każdą sobotę, powiedzenie każdego dnia bliskiej osobie jednego dobrego słowa, nauczenie się trzech obcych słówek w każdą sobotę i niedzielę itd...

Wielka prostota mininawyku nie zniechęca nas, ponieważ wysiłek z tym związany jest minimalny albo żaden. Dzięki temu łatwiej nam wytrwać w swoim postanowieniu, zyskujemy poczucie skuteczności, a z czasem stopniowo sami zaczynamy rozbudowywać ten nawyk

zgodnie z naszymi potrzebami i możliwościami. Tych drobnych zmian, które chcemy wprowadzić, nie może być naraz zbyt wiele, ponieważ niestoby to ryzyko rozproszenia i braku wytrwałości.

Dopełnienie postanowień będzie łatwiejsze, jeśli poprzedzi je głębsza refleksja nad własnym życiem, gdy będą wypływać z nas samych, a nie z oczekiwań stawianych nam przez innych. Zrzucenie kilku kilogramów tylko dlatego, że ktoś tego od nas oczekuje, może się nie udać, ale zrzucenie balastu po to, aby mieć więcej energii na rzeczy które są dla mnie ważne – już tak. Powinienem spytać więc siebie, dlaczego zależy mi na realizacji postanowienia.

Dlaczego zdrowe odżywianie jest ważne? Żeby lepiej się czuć? A dlaczego jest to ważne, aby lepiej się czuć? Dlaczego rzucenie palenia jest ważne? Żeby być zdrowszym? A dlaczego bycie zdrowym jest dla mnie ważne? Żeby dłużej żyć? A dlaczego długie życie jest dla mnie ważne? I tak, odkrywając swoje motywacje, możemy dotrzeć do wartości życiowych, które są też naszym zasobem i naszą siłą potrzebną do prowadzenia takiego życia, jakie chcemy prowadzić.

Z oporem u boku

Niektórzy, żeby coś zmienić w swoim życiu, zrealizować jakiś cel – czekają na odpowiedni moment. Ma to być np. subiektywnie odczuwana motywacja do zrobienia czegoś, ochota czy dobry nastrój. Jest

to pułapka, strategia ucieczkowa. Co, jeśli dobry moment nie nadejdzie? Realizując swoje postanowienia nie powinniśmy czekać na jakąś przyjemną motywację, lecz raczej skupić się na samym działaniu pomimo odczuwanego oporu (a raczej z oporem u boku). Innymi słowy: wziąć swoją niechęć i w jej towarzystwie zabrać się za zadanie. Uczucia mają w tym wypadku mniejsze znaczenie niż działanie.

Jeżeli odczuwam dojmujący opór przed podjęciem jakiegoś postanowienia, mogę zadać sobie pytanie: jaki będzie najmniejszy krok w kierunku osiągnięcia mojego celu? Jeśli mam zaplanować wakacje dla rodziny – najmniejszym krokiem może być zapytanie każdego, jak chciałby je spędzić. Jeśli moim celem są gruntowne porządki w garażu – najmniejszym krokiem w tym kierunku może być przygotowanie sobie worków na śmieci. I już – pierwszy krok za nami, teraz czas na kolejny. Jeśli mam napisać artykuł – pierwszym krokiem może być zapisanie słów kluczy. Tym sposobem robimy tę minę, jaką jest długo odwlekane zadanie.

Podejmowanie się małych, niepozornych rzeczy w kierunku własnego rozwoju, może być źródłem satysfakcji i zachęcać nas do pracy nad sobą, bo tylko dzięki niej możemy dotrzeć do ukrytych pokładów własnego potencjału, a także otworzyć się na innych ludzi.

Marta Komorowska
zdjęcie w tle Piotr Kochański

Maluchem na podium

Kilkanaście zakrętów. W prawo, w lewo. Pod górę. Trasa jest krótka i szybka. Wyścig – w zależności od dystansu – trwa dwie, trzy albo trzy i pół minuty. I każdy podjazd trzeba zrobić na maksa.



– Dajemy z siebie sto procent, od startu do samej mety. Rywalizacja jest zacięta, liczy się każda setna sekundy. Nie można sobie pozwolić na żaden błąd, żeby nie stracić czasu – mówi kpt. Piotr Jurkowski, funkcjonariusz działu kwatermistrzowskiego z Zakładu Karnego w Nowym Sączu, który od pięciu lat startuje w wyścigach górskich.

Wyścig górski od tradycyjnego różni się tym, że zawodnicy ścigają się na zamkniętym odcinku drogi, a nie na specjalnie przygotowanym torze. Trasa (każda posiada homologację) prowadzi pod górę, różnica wzniesień między startem a metą to zazwyczaj pięć, sześć procent. W tej rywalizacji kierowcy nie towarzyszy pilot. Musi poradzić sobie sam. Nie ma startu wspólnego. Zawodnicy wypuszczani są co trzydzieści sekund. Jednocześnie na trasie jest czterech, pięciu zawodników. Zwycięza ten z najlepszym czasem, z tym, że sumuje się czasy z dwóch podjazdów wyścigowych, które są jednego dnia.

– Zawody składają się z dwóch rund, sobotniej i niedzielnej. Każda rozpoczyna się dwoma podjazdami treningowymi, których czas nie jest wliczany do rywalizacji. Dopiero po nich są te punktowane – wyścigowe. Dopuszczeni do nich są tylko ci zawodnicy, którzy zrobili przynajmniej jeden podjazd treningowy – tłumaczy funkcjonariusz. – To są trzy intensywne dni, bo cała impreza zaczyna się w piątek odbiorem administracyjnym i badaniem technicznym pojazdów. Sprawdzane są dokumenty, licencje, wyposażenie aut. Z kolei każdy dzień kończy się ceremonią wręczania pucharów dla najszybszych zawodników klasyfikacji generalnej i poszczególnych klas.

Od kibica do zawodnika

Po wjechaniu na metę, kierowcy czekają na pozostałych, po czym kolumną



Kpt. Piotr Jurkowski

zjeżdżają w dół do tak zwanego parku maszyn, gdzie wszyscy zawodnicy stacjonują ze swoimi serwisami. To wielkie miasteczko, do którego mają dostęp również kibice. A tych nie brakuje. Wyścigi górskie są jedną z najbardziej widowiskowych dyscyplin sportu motorowego. Przyciągają tłumy przyjazną atmosferą, piknikowym klimatem, kompaktową formą i dostępnością. Wszędzie można wejść, z bliska pooglądać pojazdy i przygotowania zespołów, porozmawiać z kierowcami i mechanikami. Każde auto jest niepowtarzalne, start każdego uczestnika niesie emocje. Gdy do tego dodać atrakcyjną lokalizację, mamy przepis na spędzenie fantastycznego weekendu.

U Piotra Jurkowskiego tak się to właśnie zaczęło. Był w podstawówce, gdy razem z tatą jeździł kibicować. Potem, jako uczeń technikum samochodowego, brał udział w amatorskich jazdach, tzw. KJS (konkursowych jazdach samochodem) – na krótszych i łatwiejszych trasach. To był czas nauki pierwszych slalomów, zrywów, hamowania. Zdobywał szlify i marzył o starcie w prawdziwych wyścigach. Musiało minąć kilka lat. Obowiązki

związane ze studiami, a potem pracą zawodową, ograniczyły jego starty w zawodach. Przestał się ścigać, ale wciąż z przyjemnością jeździł na wyścigi jako kibic. Którejś niedzieli po powrocie ze sportowej imprezy postanowił, że kupi auto, przebuduje je i przygotuje do startu. Wiedział, na co się porywa.

– W niedzielę zacząłem szukać, w poniedziałek auto stało u mnie na podwórku – mówi. – Zdecydowałem się na malucha. Dlaczego? Myślałem, że wyjdzie trochę taniej.

Tytuł zdobyty

Jednym z oroków wyścigów górskich jest to, że startują w nich różne samochody. Są auta potężne, o mocy 1000 koni mechanicznych, samochody historyczne, są też Fiaty 126p. Jednym z głównych kryteriów podziału na grupy i klasy jest rodzaj napędu oraz silniki i ich pojemność. Ważny jest też zakres możliwych modyfikacji, jakie można wprowadzić w aucie. Zawodnicy startują w kolejności od klas najsłabszych do najmocniejszych. Piotr Jurkowski swoją wyścigówkę budował dwa lata. Mówi, że poświęcił jej

każdą wolną chwilę i każdy wolny grosz. Trzeba było malucha rozebrać, złożyć silnik, zamontować nową skrzynię biegów, specjalne fotele, zmienić hamulce. Karoseria została pozbawiona zbędnych kilogramów (nie ma na przykład świateł), z nadwozia zniknęło wszystko, żeby zrobić miejsce dla klatki bezpieczeństwa. Z seryjnego malucha zostało mniej niż połowa. Wszystko dla osiągnięcia lepszych czasów podczas startów.

– W 2017 roku po modyfikacjach auto było gotowe, żeby wystartować w pierwszej rundzie Górskich Samochodowych Mistrzostw Polski – mówi funkcjonariusz. – Ja też byłem gotowy. Przyłączyłem się do automobilklubu i zrobiłem licencję. Musi ją mieć każdy kierowca, który chce być zawodnikiem.

Górskie Samochodowe Mistrzostwa Polski, w skrócie GSMP, to cykl kilku wyścigowych weekendów. W ubiegłym roku było ich osiem, z czego sześć rozgrywano w Polsce, dwa na Słowacji. Sezon trwa od maja do września. Zawody odbywają się co kilka tygodni. Dla Piotra Jurkowskiego były to czwarte mistrzostwa i czwarta walka o tytuł Mistrza Polski. Pod koniec sezonu, jeszcze przed ostatnim startem było jasne, że tytuł ma na wyciągnięcie ręki. Do zdobycia pierwszego miejsca zabrakło mu kilku punktów, ale i tak stanął

na podium. Został pierwszym wicemistrzem Polski w klasie 12 A.

– Z sezonu na sezon moje wyniki były coraz lepsze. Cały czas usprawniałem samochód, wprowadzałem poprawki, żeby auto było jeszcze szybsze – opowiada funkcjonariusz. – Zamontowałem pięciobiegową skrzynię biegów, części sprowadzałem z Włoch. Właściwie każdą zimę spędzałem w garażu. Roboty nie brakowało.

Zastrzyk adrenaliny

Piotr Jurkowski mówi, że silnik takiego samochodu wyścigowego wytrzymałby dwa sezony. Po ostatnich zawodach z tego, który był w maluchu, została kupa złomu. Dosłownie. W trakcie ostatniej rundy w Korczynie, na podjeździe treningowym, wybuchł. To była druga awaria w sezonie 2021. Wcześniej podczas wyścigu w Limanowej, który jest jednocześnie eliminacją mistrzostw Polski i Europy, w trakcie ostatniego podjazdu wyścigowego, kilkaset metrów za linią



startu, silnik zamilkł. Jurkowski nie do końca wie, dlaczego.

– Regulator ciśnienia paliwa był skrzyżowany – mówi. – Ale czemu? Nie wiem. Byłem wściekły, bo wiedziałem, że tego czasu nie da się nadrobić. Zostałem na trasie i czekałem aż pozostali zawodnicy zjadą ze szczytu. Złość minęła szybko. Takie rzeczy niestety zdarzają się.

O awariach i niepowodzeniach szybko zapomina. Lubi się ścigać. Lubi napięcie, adrenalinę i wymagające trasy, na przykład takie jak w Korczynie, gdzie jest dużo zakrętów, prostych i szybkich przejść. Podobało mu się też na Słowacji w miejscowości Banovce. – Tam wychodzi się z jednego zakrętu i wchodzi w następny. Nie ma chwili nudy – mówi funkcjonariusz.

Nie boi się. Przez te wszystkie lata dwa razy zdarzyły mu się wypadki. Raz uderzył w barierkę i przeleciał przez rów, drugi raz wypadł na pobocze.

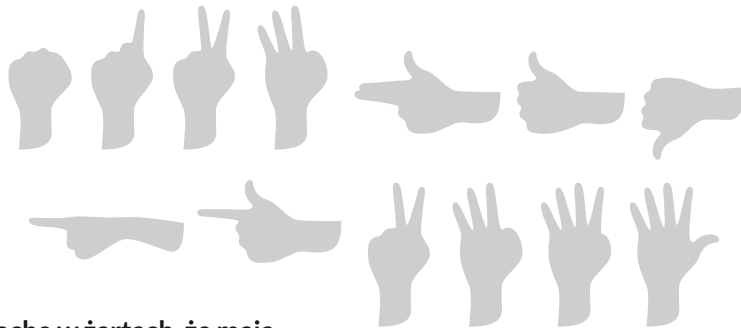
– Nawet jeśli zdarzają się wypadki, nic nam się nie dzieje. Trasy są homologowane, bariery podwójne – tłumaczy. – W tych zawodach liczy się odwaga, precyzja i wyczucie samochodu. Mówi się, że jak ktoś dojechał do mety i mu się ręce nie trzęsą, znaczy, że nie pojechał na sto procent i mógł dać z siebie jeszcze więcej.

Anna Krawczyńska
zdjęcia archiwum bohatera



Na starcie zawodów górskich

Zajęcia z migania



Na pierwszych zajęciach nauczyciel powiedział im, trochę w żartach, że mają się porozumiewać bez słów. Jeśli chcą coś powiedzieć, muszą pokazać. Na początku było trudno. Po trzymiesięcznym kursie migają na tyle swobodnie, że są w stanie powiedzieć albo przeliterować proste zdania.

Jeśli palcem wskazującym wyceluje się w siebie, dokładnie w okolicie klatki piersiowej i mostka – miga się „Ja”. „Ty” to palec skierowany na drugą osobę. Czasownik „mam” pokazuje się dotykając otwartą dłoń klatkę piersiową, a „dzień dobry” to już dwa znaki – tak jak dwa słowa „dzień” i „dobry”. W grudniu 2021 r. sześcioro funkcjonariuszy z Aresztu Śledczego w Poznaniu i Zakładu Karnego we Wronkach skończyło szkolenie z języka migowego. Dzięki kursowi będą mogli lepiej komunikować się z osobami z dysfunkcją słuchu. Takich szkoleń w jednostkach penitencjarnych w Polsce jest dużo. Dzięki porozumieniu z Polskim Związkiem Głuchych funkcjonariusze i pracownicy poznają podstawowe znaki i zwroty w języku migowym.

– Teraz po kursie jesteśmy komunikatywni na poziomie A1 – mówi por. Marlena Przybył, wychowawca do spraw penitencjarnych w Areszcie Śledczym w Poznaniu. – To znaczy, że potrafimy zrozumieć i zastosować potoczne wyrażenia i bardzo proste wypowiedzi dotyczące życia codziennego. Od czasu do czasu zdarzają się w areszcie osoby głuchonieme, więc taka umiejętność jest bardzo ważna.

Ostatnio miała okazję być tłumaczem na oddziale. Do aresztu na badania – obserwację psychiatryczną – przyjechała kobieta głuchoniema. Z oddziału od razu zadzwonili po por. Marlenę Przybył. – Jakby trzeba było, pomożesz – usłyszała.

Okazja nadarzyła się szybko. Przed świętami mama aresztowanej kobiety przekazała jej pieniądze na zakupy. Trzeba było się dowiedzieć, co kobieta chce kupić w kantynie.

– Nie było problemu z komunikacją. Pytałam, co chce z listy. W komputerze pokazywałam jej konkretne produkty – opowiada funkcjonariuszka. – A na

koniec przekazałam zdanie, o które prosiła mama. Chciała, żeby jej powiedzieć, że ją kocha. Pokazałam trzy znaki. I widziałam radość w jej oczach. Czuła się rozumiana.

Niektórym wydaje się, że osoby głuchonieme potrafią pisać i skoro nie potrafimy się porozumieć słowami, wystarczy napisać. To niestety mit. Głuchoniemi często nie potrafią czytać ani pisać. Dodatkowo na kursie funkcjonariusze dowiedzieli się, czego nie robić w ich obecności. Nie należy podchodzić od tyłu, szarpać, a żeby przykuć uwagę, można na przykład uderzyć w stół – czują wtedy wibracje. Poza tym osoba głucha skupia się na jednym rozmówcy. Nie będzie rozmawiać w grupie. I jeszcze jedno: często potrafi czytać z ruchu warg.

W trwającym trzy miesiące kursie wzięło udział sześć osób. Z Aresztu Śledczego w Poznaniu oprócz por. Marleny Przybył, kpt. Anna Michalik, wychowawca ds. kulturalno-oświatowych. Z Zakładu Karnego we Wronkach cztery osoby: psycholog, wychowawca, dwóch oddziałowych.

– Ważne, że byliśmy z różnych działów, bo też mogliśmy poznać różne rzeczy. Wychowawcy są bardziej szczegółowi w rozmowach, oddziałowi skupiają się na komendach na przykład związanych z wejściem czy wyjściem – mówi Marlena Przybył.

– Teraz czekamy na kurs drugiego stopnia – dodaje st. szer. Natalia Kurpiewska. – Dostaliśmy materiały, żeby móc cały czas powtarzać i ja powtarzam. Język migowy wcale nie jest taki prosty, nie jest jak jazda na rowerze, której się nie zapomina. Trzeba ćwiczyć. Niektóre znaki są bardzo podobne, a wystarczy skierować jeden palec w inną stronę i zmienia się znaczenie.

Anna Krawczyńska
zdjęcia archiwa jednostek



Kpt. Anna Michalik



Por. Marlena Przybył



St. szer. Natalia Kurpiewska

Do pisania, do czytania, do plecenia

Prowadzone wobec osadzonych oddziaływania penitencjarne to nie tylko programy resocjalizacyjne i zajęcia, to również podejmowane działania na rzecz ich aktywizacji twórczej. Od kilku lat dyrektor Zakładu Karnego w Trzebini organizuje i ogłasza ogólnopolskie konkursy dla osób pozbawionych wolności.

Uczestnikami konkursów mogą być osoby tymczasowo aresztowane oraz pozbawione wolności przebywające w jednostkach penitencjarnych na terenie całej Polski. Warunkiem uczestnictwa jest przesłanie na adres organizatora utworu lub wytworu podpisanego imieniem i nazwiskiem autora oraz wskazaniem jednostki penitencjarnej. Obowiązkowe jest również dołączenie do pracy poprawnie wypełnionej i podpisanej karty uczestnika, zawierającej dane autora, zgodę na publikację pracy w prasie więziennej oraz zgodę na przetwarzanie danych osobowych. Informacja o ogłoszonych konkursach przesyłana jest drogą pocztową i elektroniczną do dyrektorów okręgowych wraz z pismem przewodnim zawierającym prośbę o rozpropagowanie w jednostkach podległych.

List – nadesłano 74 prace

Siedem lat temu, z inicjatywy wychowawcy (dzisiejszy kierownik działu penitencjarnego kpt. Grzegorz Chudoba) ruszyła pierwsza edycja konkursu

z cyklu „...piszę do Ciebie list...”. Adresem pracy było dziecko. Z uwagi na duże zainteresowanie twórców i jakość prac kontynuowaliśmy projekt. W kolejnych latach nadesłano wiele listów dedykowanych kolejno: matce, ojcu, św. Mikołajowi i przyjacielowi. Był także „List w butelce”. Tegorocznym adresem prac jest Bóg.

Celem konkursu jest popularyzacja twórczości więziennej, ocena jej poziomu artystycznego, aktywizacja kulturalna środowiska więziennego, realizacja oddziaływań wychowawczych przez sztukę z jednoczesnym rozwijaniem umiejętności literackich, wrażliwości i wyobraźni, swobodnego wyrażania siebie poprzez własne teksty. Przedmiotem konkursu jest praca literacka w formie listu, napisana w języku polskim, o dowolnej tematyce, w maszynopisie lub czytelnie w rękopisie, dotąd nie publikowana i nie nagradzana w innych konkursach. Od początku w regulaminie jako kategoria konkursowa widnieje proza. Co roku jednak autorzy zaskakują jury, wysyłając utwory poetyckie lub w formie komiksu.

List w butelce niektórzy potraktowali dosłownie i otrzymaliśmy kilka prac artystycznie umieszczonych w szklanych naczyniach. Tegoroczne wydanie konkursu i wysoki poziom dzieł skłoniło organizatorów do refleksji: nie możemy ograniczać wyobraźni i potrzeb artystów. Zatem następny rok przyniesie zmianę kategorii konkursowej na literacko-plastyczny.

Recenzja – nadesłano 57 prac

Kolejny konkurs literacki (IV edycja) ogłaszany przez dyrektora trzebińskiej jednostki to „Hit czy kit?”, którego przedmiotem jest recenzja przeczytanej książki. Celem konkursu jest popularyzacja czytelnictwa, aktywizacja kulturalna środowiska więziennego, edukacja w zakresie kształtowania poszanowania dla dóbr i wartości kultury, piśmiennictwa, realizacja oddziaływań wychowawczych przez sztukę z jednoczesnym rozwijaniem wyobraźni, swobodnego wyrażania siebie i swojego zdania poprzez twórczość własną.



Konkurs plastyczny „Papierowe (wiklinowe) szaleństwo”

Zakończyła się VI edycja konkursu na najpiękniejszą pracę wykonaną z wikliny papierowej. Jego celem jest popularyzacja twórczości więziennej, ocena jej poziomu artystycznego, aktywizacja kulturalna środowiska więziennego, realizacja oddziaływań wychowawczych przez sztukę z jednoczesnym rozwijaniem umiejętności manualnych. Jest to zachęta do korzystania z materiałów podlegających recyklingowi. Poprzez pobudzenie aktywności twórczej i wyobraźni, konkurs daje możliwości i sposoby radzenia sobie ze złością i agresją poprzez twórczą ekspresję.

Przedmiotem konkursu jest wykonanie modelu z wikliny papierowej. Praca ta winna być dotychczas nie nagradzana w innych konkursach. Kategoria konkursowa: rękodzieło artystyczne z papieru. Każdy uczestnik może przesłać maksymalnie trzy prace o dowolnej tematyce.

tekst i zdjęcie **Magdalena Pytel**



Praca wyróżniona przez jury – fragment

*Kto stworzył pejzaże, światy
Same powstały czy z zamyśleń
Przestrzenie rozdęte w zegarze,
Czy z przypadku stworzone czy w zamiarze
Wirujące przestworza istnień
A dla człowieka więzienia i strażę*
„List do Boga” autorstwa laureata osadzonego
w Zakładzie Karnym w Rzeszowie

Pierwsza strona listu do Boga w formie ilustrowanej
zbliżonej do komiksu



Agata Kuberska (7 lat) nie jest spokrewniona z żadnym przedstawicielem naszej formacji, ale leczenie jej nowotworu mózgu wspierają więźniacy z Aresztu Śledczego w Częstochowie.

Fundacja „Zobacz mnie”
KRS 0000795364

Cel szczegółowy: **Agata Kuberska**
Więcej informacji <https://zobaczmnie.org/agata-kuberska/>
<https://www.siepomaga.pl/waleczna-agatka>



Franciszek (5 lat) i Antoni (4 lata), synowie sierż. Tomasza Staszczyszyna, funkcjonariusza Zakładu Karnego w Kluczborku

Fundacja „Serca dla Maluszka”
KRS 0000387207

Cel szczegółowy: **1867 Franciszek i Antoni Staszczyszyn**
Więcej informacji https://sercamlaluszka.pl/nasi-podopieczni/franciszek-i-antoni-staszczyszyn-b?fbclid=IwAR1ek27ZM_Lk9o-UuQWH2FUdIsuE14Ju3jjOdCu3qo-Uk1421FC7MS2jSYbzI

Martyna Majcher (18 lat), córka st. sierż. w stanie spoczynku Zbigniewa Majchera, emeryta z Zakładu Karnego w Zamościu

Fundacja Dzieciom – Wspólnota „Zdążyć z pomocą”
KRS 0000037904

Cel szczegółowy: **17323 Majcher Martyna**
Więcej informacji <https://dzieciom.pl/podopieczni/17323>



Jakub(14 lat), syn sierż. szt. Kamila Kleina, funkcjonariusza Aresztu Śledczego w Starogardzie Gdańskim

Fundacja „Polsat”
KRS: 0000135921

Cel szczegółowy: **Klein Jakub 2543**
<https://subkonta.fundacjapolsat.pl/profile/8a310cf3>

Aleksander Markiewicz (5 lat), kuzyn funkcjonariusza Zakładu Karnego w Hrubieszowie

Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”
KRS 0000037904

Cel szczegółowy: **35978 Markiewicz Aleksander Gorzów Wielkopolski**



Oliwia (11 lat), córka sierż. sztab. Anny Brodowskiej, funkcjonariuszki Aresztu Śledczego w Gdańsku i st. chor. Arkadiusza Brodowskiego, funkcjonariusza Zakładu Karnego w Malborku

Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”
KRS 0000037904

Cel szczegółowy: **12542 Brodowska Oliwia**
więcej informacji
<https://dzieciom.pl/podopieczni/12542>



Krzysztof Łupiński (51 lat), kuzyn mjr Anety Łupińskiej z Centralnego Zarządu Służby Więziennej

Fundacja Siepomaga
KRS 0000396361

Cel szczegółowy: **0150524 Krzysztof**
Więcej informacji <https://www.siepomaga.pl/walka-krzysztofa>



Hanna (7 lat), córka ppor. Adam Goleń, funkcjonariusza Zakładu Karnego w Chełmie
Fundacja „Słoneczko”

KRS 0000186434

Cel szczegółowy: **Goleń Hanna 452/G**



Wojtek (3 lata), syn byłej funkcjonariuszki Zakładu Karnego w Jastrzębiu-Zdroju szer. Katarzyny Morgały
Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”
KRS 0000037904

Cel szczegółowy: **38527 Morgała Wojciech**

Więcej informacji <https://dzieciom.pl/podopieczni/38527>

Michał Różycki (11 lat), syn mjr Krystiana Różyckiego z Aresztu Śledczego w Piotrkowie Trybunalskim, cierpi na padaczkę lekoodporną – zespół Westa
Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”
KRS 0000037904

Cel szczegółowy: **16119 Różycki Michał Piotrków Trybunalski**



Michał (12 lat), syn st. sierż. sztab Piotra Surowca, funkcjonariusza Aresztu Śledczego w Elblągu OZ w Braniewie
Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”
KRS 0000037904

Cel szczegółowy: **32402 Michał Surowiec**
<https://dzieciom.pl/podopieczni/32402>



Nikodem (10 lat), syn st. sierż. Karola Myszki, funkcjonariusza Aresztu Śledczego w Gdańsku
Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”
KRS 0000037904

Cel szczegółowy: **19055 Myszka Nikodem Emil**
<https://ratujmynikosia.pl/>

Patryk (7 lat), syn st. sierż. Piotra Ciuryska, funkcjonariusza Zakładu Karnego w Zamościu
Fundacja Avalon
KRS 0000270809
Cel szczegółowy: **Ciurysek 10472**



Ola (12 lat), córka st. szer. Marty Dziegielowskiej, funkcjonariuszki Aresztu Śledczego w Gdańsku
Fundacja Pomocy Osobom Niepełnosprawnym „Słoneczko”
KRS 0000186434

Cel szczegółowy: **Aleksandra Zglenicka 68/z**
https://www.fundacja-sloneczko.pl/frame/pokaz_opis.php?ida=68/Z

Konferencja w ramach projektu TMSA

1 grudnia 2021 r. w Okręgowym Inspektoracie Służby Więziennej we Wrocławiu odbyła się konferencja w ramach realizacji projektu pn. „Pilotaż programu wdrażającego system transdermalnego monitorowania stężenia alkoholu (TMSA) u skazanych, którym udzielono czasowego zezwolenia na opuszczenie jednostki penitencjarnej w związku z podejmowanym zatrudnieniem zewnętrznym w systemie bez konwojenta lub udzieloną przepustką”. Kierownikiem projektu jest dr hab. Beata Maria Nowak – prof. SWWS.



W spotkaniu uczestniczyli podsekretarz stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości dr Marcin Romanowski oraz Dyrektor Okręgowy Służby Więziennej we Wrocławiu płk Tomasz Raczyk, ze strony Szkoły Wyższej Wymiaru Sprawiedliwości: prorektor ds. studenckich płk. dr Leszek Kołtun, zespół projektowy w składzie: mł. chor. dr Sławomir Grzesiak, dr Łukasz Roman, st. szer. Maja Zawadzka, a także przedstawiciele Centralnego Zarządu Służby Więziennej oraz dyrektorzy jednostek penitencjarnych okręgu wrocławskiego biorący udział w badaniu pilotażowym.

– Szkoła Wyższa Wymiaru Sprawiedliwości angażuje się w badania nad nowoczesnymi rozwiązaniami, które mają służyć wymiarowi sprawiedliwości, w tym systemowi penitencjarnemu i resocjalizacji skazanych – podkreślił Marcin Romanowski. – Jeśli przydatność testowanych rozwiązań w polskich warunkach zostanie potwierdzona, to ich stosowanie przyczyni się w przyszłości do zmniejszenia skali powrotności do przestępstwa, a także pomoże w prewencji i profilaktyce kryminalnej.



Projekt TMSA

finansowany jest z Funduszu Pomocy Pokrzywdzonym oraz Pomocy Postpenitencjarnej – Funduszu Sprawiedliwości. Głównym celem projektu jest pozyskanie wiedzy na temat możliwości zastosowania systemu TMSA dla potrzeb polskiego systemu penitencjarnego. Szczegółowe założenia zostały ukierunkowane między innymi na:

- wzmacnianie potencjału readaptacyjnego u skazanych w zakresie samokontroli abstynencji alkoholowej i prewencji recydywy przestępczej;
- wsparcie i rozwój technologii TMSA w zakresie pomocy osobom pokrzywdzonym przez sprawców, którzy dokonali przestępstwa pod wpływem alkoholu, w szczególności przemocy domowej;
- wsparcie i rozwój technologii TMSA w zakresie przeciwdziałania przyczynom przestępczości, w szczególności w zakresie niekontrolowanego spożywania alkoholu, ryzykownego picia lub uzależnienia od alkoholu przez osoby łamiące normy prawne;
- egzekwowania zakazu spożywania alkoholu w trakcie odbywania kary pozbawienia wolności; promowania trzeźwości poprzez działania edukacyjne i informacyjne wspierane środkami technicznymi.



Na rzecz poprawy bezpieczeństwa funkcjonariuszy publicznych – wymiar personalny i instytucjonalny

W siedzibie Szkoły Wyższej Wymiaru Sprawiedliwości odbyła się międzynarodowa konferencja naukowa nt. „Perspektywa zmian w systemie bezpieczeństwa narodowego na rzecz poprawy bezpieczeństwa funkcjonariuszy publicznych – wymiar personalny i instytucjonalny”. Inicjatorem tego wydarzenia był Instytut Nauk o Bezpieczeństwie oraz Instytut Badawczo-Rozwojowy SWWS.

Konferencja stanowiła forum wymiany doświadczeń oraz naukowej narracji umożliwiającej zaprezentowanie wyników badań z obszaru nauk o bezpieczeństwie oraz nauk o zarządzaniu i jakości wpisujących się w problematykę badań naukowych w zakresie poprawy współdziałania i integracji podmiotów bezpieczeństwa w obszarze bezpieczeństwa publicznego prowadzonych przez pracowników badawczo-dydaktycznych Szkoły Wyższej Wymiaru Sprawiedliwości.



Konferencję otworzył prorektor Szkoły Wyższej Wymiaru Sprawiedliwości płk dr Leszek Kołtun. Wprowadzenia do tematyki konferencyjnej dokonali Grzegorz Matyasik – zastępca dyrektora Rządowego Centrum Bezpieczeństwa oraz Paweł Makarowski – dyrektor Biura Ochrony Ministerstwa Sprawiedliwości.

W wydarzeniu uczestniczyli zarówno przedstawiciele krajowych, jak i międzynarodowych ośrodków akademickich (Franklin College, University of Belgrade, Lviv Polytechnic National University, National University of Public Service in Budapest, University College of Norwegian Correctional Service, Wojskowej Akademii Technicznej, Szkoły Głównej Służby Pożarnej, Wyższej Szkoły Policji w Szczytnie, Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie), a także Ministerstwa Sprawiedliwości, Rządowego Centrum Bezpieczeństwa, jak i służb, inspekcji i straży realizujących zadania na rzecz zapewnienia bezpieczeństwa publicznego, m.in. Służby Więziennej, Państwowej Straży Pożarnej, Policji, Służby Ochrony Państwa czy Straży Marszałkowskiej.



Para mnichów dużo się śmieje, ja też

Rozella, konura, aleksandretta – nie, to nie są greckie boginie, a gatunki papug.

St. sierż. Paweł Bejmowicz, starszy oddziałowy w bydgoskim areszcie, prowadzi hodowlę ptaków egzotycznych. Ma ich prawie 150, w 15 odmianach.



Aleksandretta większa

W dzieciństwie Paweł nie lubił ptaków. Jego tata miał gołębie, a on nie chciał się nimi zajmować. Bo trzeba było to robić codziennie, a jemu się nie chciało, zwłaszcza kiedy w tym czasie jego rówieśnicy grali w piłkę. Wtedy nie spodziewał się, że w przyszłości sam założy hodowlę.

Aż pewnego dnia w ogrodzie znalazł papugę falistą. Pomyślał, że to znak, że powinien się tym zająć. Wspólnie z ojcem jeden ze starych, nieużywanych gołębników przerobił na ptaszarnię. Wszystko własnoręcznie. Teraz w ogrodzie stoi 15 wolier, drugie tyle w garażu w miejscu po aucie, które parkuje na zewnątrz. W sezonie lęgowym para papug zajmuje jeden boks, bo – jak mówi Paweł – przeważnie papugi żyją w stadach.

Lubię się śmiać

Wyjątkiem jest Koko – żako kongijskie, któremu trudno wytrzymać bez towarzystwa. Silnie rozwinięta potrzeba absorbowania innych jest wynikiem jego wysokiej inteligencji. Ten gatunek bardzo przywiązuje się do właściciela i wymaga dużo uwagi z jego strony. Co ciekawe, niektóre osobniki są bardziej oddane wybranej ptce człowiekowi.

Żako kongijskie jest gadającą papugą. „Koko” było pierwszym słowem papugi Pawła. – Samczyk powtarza imię swojego



Żako kongijskie

hodowcy, albo kogoś, kogo się woła, „dzień dobry” i „halo”. Musi jednak czuć się swobodnie, w przeciwnym razie będzie speszony i się nie otworzy – tłumaczy funkcjonariusz. Przyznaje, że zdarza mu się zapomnieć, że Koko mówi i jest mocno zaskoczony, kiedy przechodząc obok niego, usłyszy jakieś słowo. Chociaż w internecie można znaleźć filmiki, na których te długowieczne papugi (dożywają 70 lat) powtarzają całe zdania. Słuchając tego, ma się wrażenie, jakby wydarzało się coś niezwykłego i tajemniczego. Bo w jaki sposób ludzki głos wydobywa się z tego dużego ptaka? Choć duży (długość ciała to ok. 28–39 cm), jednak nie tak jak człowiek. Jedno do drugiego nijak nie

pasuje. Żako można kupić. U Pawła za trzy tysiące złotych. Ze względu na swoją osobliwość nie w każdym domu się sprawdzi.

Najdroższym i największym ptakiem w hodowli oddziałowego jest ara. Są ich dwie sztuki. Za prawie metrowego olbrzyma trzeba zapłacić pięć tysięcy złotych.

W styczniu zaczyna się sezon na papugi. – Wtedy ze względu na chłód hodowcom padają słabsze egzemplarze i uzupełniamy stany między sobą – wyjaśnia funkcjonariusz.

Podstawą żywienia ptaków są gotowe mieszanki kilkunastu nasion, wśród nich słonecznik, konopie, proso, owies, siemię lniane wzbogacane witaminami. Dostają też banany, marchew, jabłka oraz



Kakadu



Aleksandretta obroźna niebieska

jajko gotowane wymieszane z biskoptami, bez soli i cukru. Wiosną jedzą świeży mlecz, a na jesieni – jarzębinę. – Kiedy w okresie rozrodczym, czyli wiosną i latem, młode pisklaki nie dostaną mieszanki jajecznej, mogą nie przeżyć – tłumaczy Bejnowicz.

Paweł odnalazł radość w tych pięknych stworzeniach. – Najfajniejsze jest to, że można obserwować ich zachowanie – tokowanie, skinienia głową, podskoki. To bardzo relaksuje – mówi hodowca i opowiada, że podczas zalotów samiec nimfy rozkłada skrzydła jak księżę, a lorysy

górskie robią skłony głowy i całego ciała i podskakują na żerdziach. – Parka mniichów nizinnych dużo się śmieje. Ja też lubię się śmiać – stwierdza Paweł.

Skaczący oddziałowy

Paweł Bejnowicz ma 11 lat służby, jest oddziałowym czterozmianowym, pracuje 12 godzin w dzień, następnie 12 godzin w nocy, a potem ma dwa dni wolnego. Obecnie nie jest przypisany do konkretnego oddziału, a – jak sam mówi – jest skaczącym oddziałowym. Robi wszystko to, czym zajmuje się funkcjonariusz



Ara



St. sierż. Paweł Bejnowicz

na tym stanowisku, czyli wydaje posiłki osadzonym, przeprowadza kontrole cel, nadzoruje harmonogram wyjścia na spacer czy do lekarza. – Kiedy pracowałem w oddziale zewnętrznym naszego aresztu, miałem większy kontakt z osadzonymi i lepsze rozpoznanie atmosfery wśród nich – przyznaje. Teraz często musi się zapoznawać z grafikami służb.

Cieszy się ze stabilizacji zawodowej i dobrych warunków pracy. – Przed wstąpieniem do służby pracowałem u prywatniarza, pamiętam, że wtedy pensje miałem wypłacane w ratach – wspomina funkcjonariusz. Lubi pracę z ludźmi. Jest przekonany, że swoim zachowaniem – postawą, dobrym, schludnym ubiorem i pozytywnym nastawieniem może oddziaływać na osoby pozbawione wolności. Nie ukrywa, że codzienność więzienna bywa różna, raz lepsza, raz gorsza, i czasem jest stresująca. Bywa też zabawnie. – To praca z ludźmi, a ile ludzi, tyle pomysłów – wyjaśnia. – Niby mam jakieś doświadczenie w służbie, ale niektóre sytuacje potrafią mnie zaskoczyć.

Dodaje, że trzeba myśleć pozytywnie. – Dużo myślę o ptakach, czy młode się wyklują, czy jakieś nowe pary się stworzą – mówi. Marzy też o tym, żeby pojechać na szkolenie podchorążych.

Chopperem na służbę

Dla Pawła hodowla jest odskocznią od służby i codzienności. I choć zarabia na niej, uważa, że nie da się tego robić tylko dla pieniędzy. Potrzebna jest pasja i on ją ma. – To jest jak choroba, postępuje, ale o ptaki trzeba dbać – uważa. O sobie też dba. W wolnej chwili wsiada na swoją Yamahę Drag Star 1100 Chopper i mknie po okolicznych drogach. Gdy jest ciepło, zajeżdża nią pod bydgoski areszt. Ten piękny motor to prezent od żony. Trzy lata temu dostał go na 40. urodziny.

Aneta Łupińska

zdjęcia archiwum Pawła Bejnowicza

Śladami Anioła z Pawiaka

O starszym strażniku więziennym Henryku Janie Kowalczyku dowiedzieliśmy się od jego wnuczki, która zna go tylko z pamiątek przechowywanych pieczołowicie przez babcię. Swój tekst o dziadku, opublikowany w poprzednim wydaniu miesięcznika, podpisała: „Agnieszka Ludmiła Bocheńska z domu Kowalczyk, wnuczka Bohatera”.

Pani Agnieszka wiedziała, że jej babcia Władysława i ojciec Tadeusz szukali śladów dziadka Henryka, który pracował w więzieniu na Pawiaku, w 1940 r. był tam więziony przez niemieckich okupantów, przeżył dwa obozy koncentracyjne – Auschwitz i Neuengamme, a zginął 3 maja 1945 r. w Zatoce Lubeckiej podczas bombardowania statku-więzienia Cap Arcona. Zaczynała dorosłe życie, kiedy w 1995 r. do rodzinnego domu wróciły pamiątki po dziadku – zegarek, łańcuszek z medalikiem i obrączka. Ostatnią, dla dziadka pewnie najdroższą rzecz – małe zdjęcie żony z synkiem, które towarzyszyło mu przez lata niewoli – odebrała ona, wnuczka Agnieszka.

Ocalić od zapomnienia

2 września 2021 r. Agnieszka Bocheńska odebrała wiadomość z Polskiego Stowarzyszenia Perfuzjonistów, do którego należy jako jedna z ok. 150 osób wykonujących w Polsce ten elitarny zawód medyczny. Perfuzjoniści zapewniają krążenie i oddychanie pozaustrojowe pacjentom podczas operacji na otwartym sercu i innych skomplikowanych zabiegów. Pani Agnieszka jest jedną z tych, dla których płucoserce i inne skomplikowane aparaty nie mają tajemnic. Wiadomość nie dotyczyła jednak perfuzji, a... dziadka. – Skoro pani, której nie znam, cudem mnie znalazła, zadzwoniłam do niej i tak to się zaczęło – mówi Agnieszka Bocheńska. Była to Dorothea Bartoszewicz, która działa w stowarzyszeniu Ocalić od Zapomnienia Infinitas i wspiera akcję #StolenMemory, zainicjowaną przez Arolsen Archives. Tam przechowywane są depozyty byłych więźniów obozów koncentracyjnych, a najwięcej rzeczy pochodzi z obozu w Neuengamme, gdzie Henryk Jan Kowalczyk był więźniem o numerze 18492.

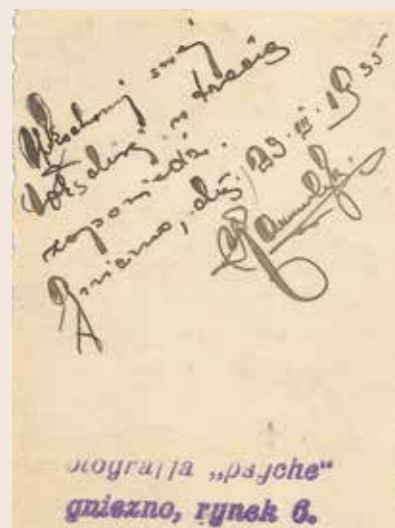
Kilka dni później pani Agnieszka kontaktowała się już z Arolsen. W tamtejszym archiwum pracuje Polka, Małgorzata Przybyła, która udostępniła jej dokumenty dotyczące dziadka Henryka. W nich była informacja, której nie dożyli żona i syn bohatera – o tym, gdzie jest pochowany.

– Wtedy też dowiedziałam się o maleńkim zdjęciu, które trzymało dziadka przy życiu przez pięć lat męki w niewoli – wspomina pani Agnieszka. – Jest na nim babcia Władysława z małym Tadeuszkiem – moim tatą, który zmarł 27 maja 2016 roku. I o tym, że dziadek ma grób. Wszystko brzmiało niesamowicie! Z bratem Krzysztofem 21 września pojechaliśmy autobusem do Hamburga, dalej wypożyczonym autem.

Miejsce upamiętniające obóz koncentracyjny Neuengamme zostało zagospodarowane i udostępnione dopiero po 4 maja 2005 r. XII Zakład Karny przekazał teren



Henryk Jan Kowalczyk sfotografował się na pamiątkę trzecich zapowiedzi, trzy tygodnie przed ślubem. Na mundurze widoczna jest odznaka sportowa



Czy w 1935 r. służył w Gnieźnie? Tego na razie nie wiadomo



Ostatnia pamiątka po dziadku Henryku



Na cmentarzu Scharbeutz, 22 września 2021 r.

obozu Muzeum Neuengamme dwa lata wcześniej. Żona i syn Henryka Kowalczyka pojechali tam na początku lat 90., dlatego nie dowiedzieli się niczego. – My, wnuki Bohatera, byliśmy tam dwie dekady później – mówi Agnieszka Bocheńska. – W miejscu gdzie nasz dziadek pracował w nieludzkich warunkach. Co tam robił? Broń? Cegły klinkierowe? Tego jeszcze nie wiemy.

Chodzili po hali dawnej cegielni, siedzieli na rampie, którą pewnie nie raz i nie dwa prowadzono ich dziadka, w zadumie oglądali eksponaty w obozowym muzeum.

– Stamtąd pojechaliśmy nad Zatokę Lubecką, gdzie na obrzeżach pięknego nadmorskiego miasteczka Haffrug jest cmentarz ofiar Cap Arcony i Thielbeck – wnuczka bohatera ma zapisaną oficjalną nazwę: Cemetery Victims „Cap Arcona” and „Thielbeck” Scharbeutz, Niemcy.

– Z rodzinnego Sokóła zabraliśmy woreczek ziemi, tej, którą dziadek razem z babcią kupili po parcelacji dworu w 1935 r. z myślą o wspólnej przyszłości.

Na zadbanym cmentarzu zauważyli w tabliczki z numerami. Przy 59. zrobili nawet sobie zdjęcie. Podczas podróży powrotnej dopatrzyli się w dokumentach, że Henryk Jan Kowalczyk spoczywa pod numerem 62. Muszą tam wrócić.

Skradziona pamięć

4 listopada 2021 r. Agnieszka Bocheńską czekało kolejne wzruszenie. Została zaproszona przez Instytut Pamięci Narodowej na otwarcie wystawy #Stolen-Memory – Skradziona Pamięć. To także tytuł kampanii, w ramach której Arolsen Archives przekazuje rodzinom pamiętki po byłych więźniach obozów koncentracyjnych. Uroczystość odbyła się w Operze

i Filharmonii Podlaskiej – Europejskim Centrum Sztuki w Białymstoku, a poza potomkami czterech więźniów uczestniczyli w niej prezes Instytutu Pamięci Narodowej Karol Nawrocki, dyrektor Arolsen Archives Floriane Azoulay, dyrektor Archiwum IPN Marzena Kruk, a także Dorota Bartoszewicz ze Stowarzyszenia Ocali od zapomnienia Infinitas. Pani Agnieszka odebrała zdjęcie, które jej dziadek z pewnością miał przy sobie do śmierci.

– Przetrwiał Pawiak, Auschwitz i Neuengamme, nie przeżył bombardowania statku – wylicza, patrząc na tę ostatnią pamiątkę. – Coś mi mówi, że przeżył i że dopłynął do brzegu. Może został rozstrzelany przez esesmanów, marynarzy Kriegsmarine czy uzbrojonych mieszkańców? Tak wiele jeszcze pytań bez odpowiedzi...



Agnieszka Bocheńska w hali dawnej cegielni na terenie byłego KZ Neuengamme

Przez pięć miesięcy Agnieszka Bocheńska kontaktowała się z archiwami w Bad Arolsen, Warszawie, Poznaniu, Gnieźnie, Milanówku i Siedlcach, z muzeami Auschwitz i na Pawiaku. – Moim celem jest, żeby dziadek Henryk przestał być numerem, a jest nim od września 1940 roku! – mówi na koniec. – Chciałabym, żeby przy numerze 62 była imienna tabliczka. Małgorzata Przybyła z Arolsen Archives obiecała pomóc i pośredniczyć w rozmowach z zarządem cmentarza.

Wnuczka bohatera ma plan, żeby 3 maja 2022 r., 77 lat po śmierci dziadka, zapalić znicz na grobie, już nie bezimiennym.

Irena Fedorowicz
zdjęcia Piotr Kochański,
Krzysztof Kowalczyk

Świąteczne prezenty od związków

Jak co roku przed świętami Bożego Narodzenia związkowcy NSZZ Funkcjonariuszy i Pracowników Więziennictwa spełnili marzenia dzieci i rodzin, będących w potrzebie. Wsparli też jednostki, które wyposażyli w defibrylatory i rękawice.

– Chcieliśmy wspomóc osoby najbardziej potrzebujące, będące w trudnej sytuacji – mówi Grzegorz Brzeżański, przewodniczący zarządu terenowego w Zakładzie Karnym w Tarnowie. – Okazało się, że wśród naszych koleżanek mamy funkcjonariuszkę, porucznik Dorotę Dudek, która wychowuje chore dziecko.

Oprócz świątecznej paczki pełnej słodyczy związkowcy kupili dla niej i jej syna laptop. Wcześniej pytali, czego najbardziej potrzebuje. Dowiedzieli się, że od dłuższego czasu stara się w PFRON o dofinansowanie do laptopa. Postanowili spełnić jej marzenie.

Dla dzieci

Laptop dostała też Patrycja, córka funkcjonariuszki z Aresztu Śledczego w Szczecinie. Prezent kupiony ze środków przekazanych przez Zarząd Główny NSZZ Funkcjonariuszy i Pracowników Więziennictwa w Warszawie, Fundusz Pomocy Doraźnej oraz Zarząd Okręgowy NSZZ Funkcjonariuszy i Pracowników Więziennictwa w Szczecinie to spełnienie marzeń

dziewczynki. – Będzie mogła korzystać z niego w czasie nauki zdalnej – cieszyli się związkowcy.

Z paczek świątecznych ucieszyła się rodzina po zmarłym mł. chor. Januszu Archackim, który był członkiem NSZZ FiPW w Barczewie. Funkcjonariusz zmarł na COVID-19. Miał 36 lat. Paczki pełne sprzętu komputerowego i AGD to odpowiedź na potrzeby rodziny.

– Dzięki laptopom dzieci będą miały tańszy dostęp do nauki zdalnej – powiedział Kamil Bachanowicz, przewodniczący Zarządu Okręgowego NSZZ FiPW w Olsztynie. Olsztyński zarząd ufundował te prezenty wspólnie z Zarządem Głównym NSZZ FiPW. Kacper Wisz, syn pielęgniarki z Zakładu Karnego w Rzeszowie dostał aż cztery wielkie paczki. Chłopiec choruje na najcięższą postać zaniku mięśni – dystrofię mięśniową typu Duchenna. W ramach świątecznej akcji wiceprzewodniczący Zarządu Okręgowego w Rzeszowie mł. chor. Wojciech Łosik przekazał chłopcu i jego rodzicom sprzęt potrzebny do rehabilitacji. Jego zakup sfinansowała centrala związku wraz z zarządem okręgowym.

Dla jednostek

Prezenty dostały też jednostki. Nowe defibrylatory trafiły m.in. do Oddziału Zewnętrzny (dawnej „dwójki”) we Wrocławiu, do Zakładu Karnego w Rawczu i do Aresztu Śledczego w Łodzi. Sprzęt kupiony przez ZG NSZZ FiPW ze środków finansowych przeznaczonych na prewencję z PZU zwiększy bezpieczeństwo funkcjonariuszy i pracowników jednostki. Profesjonalne rękawice antyprzekłuciuowe i antyprzecięciowe przydadzą się też w jednostkach dawnego okręgu szczecińskiego.

Anna Krawczyńska
zdjęcia archiwum



Kraków



Olsztyn



Rzeszów



Szczecin

ISSN 2545-1847

„Forum Służby Więziennej”
miesięcznik
(dawniej: „Forum Penitencjarne”)

Wydawca:

Dyrektor Generalny Służby Więziennej
ul. Rakowiecka 37a, 02-521 Warszawa

Redakcja:

ul. Rakowiecka 37, 02-521 Warszawa
e-mail: forum@sw.gov.pl
faks (22) 640-86-67

Zespół redakcyjny:

Irena Fedorowicz, redaktor naczelny,
irena.fedorowicz@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-66,
Anna Krawczyńska, tel. (22) 640-86-69,
anna.krawczynska@sw.gov.pl,
Agata Pilarska-Jakubczak, tel. (22) 640-86-64,
agata.pilarska-jakubczak@sw.gov.pl,
Elżbieta Szlęzak-Kawa, tel. (22) 640-86-68,
elzbieta.szlęzak-kawa@sw.gov.pl,
Piotr Kochański, fotoreportaż, fotoedycja, archiwum,
piotr.kochanski@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-69

Rada Programowa:

Przewodnicząca:

Elżbieta Krakowska, dyrektor Biura Dyrektora Generalnego Służby Więziennej

Członkowie:

Włodzimierz Gluch, Dyrektor Biura Penitencjarnego CZSW
Maciej Gołębiowski, zastępca Dyrektora Zakładu Karnego w Gębarzewie
Andrzej Kołodziejski, przewodniczący Krajowej Sekcji Funkcjonariuszy i Pracowników Służby Więziennej NSZZ „Solidarność”
Joanna Korczyńska, kierownik działu terapeutycznego ZK w Wojkowicach
Andrzej Leńczuk, zastępca Dyrektora Generalnego Służby Więziennej
Justyna Siedlecka, rzecznik prasowy dyrektora okręgowego SW w Katowicach
Czesław Tuła, przewodniczący ZG NSZZ FiPW
Edward Wasilewski, Polskie Towarzystwo Penitencjarne

Warunki prenumeraty: Miesięcznik kolportowany jest w systemie prenumeraty, którą przyjmuje redakcja. Cena prenumeraty rocznej 42 zł, płatne na konto: Centralny Zarząd Służby Więziennej **76 1010 1010 0401 5222 3100 0000 NBP o/o W-wa** z adnotacją: „Forum Służby Więziennej”. **Reklama:** Cała strona – 1500 zł + VAT; 1/2 strony – 1000 zł + VAT; 1/4 strony – 700 zł + VAT. Ogłoszenia drobne – bezpłatne. Należność płatna przelewem na konto: Pracownia C&C sp. z o.o. **36 1030 1582 0000 0008 1229 0002 Bank Handlowy SA, Projekt graficzny, DTP, druk:** Pracownia C&C Sp. z o.o., ccpg.com.pl
Nakład: 4000 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania skrótów, adiacji i zmiany tytułów nadesłanych materiałów.

Za niezamówione artykuły redakcja nie wypłaca honorariów.

Numer zamknięto 5 stycznia 2022 r.

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Redakcja nie odpowiada za treść reklam.

do prenumeratorów

Zgodnie z Rozporządzeniem Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony danych osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych (RODO) informujemy, że podane na druku prenumeraty dane osobowe są przetwarzane przez Centralny Zarząd Służby Więziennej, z siedzibą przy ul. Rakowieckiej 37a w Warszawie, w celu realizacji prenumeraty. Prenumeratory mają prawo dostępu do treści swoich danych osobowych oraz możliwości ich poprawiania. Podanie danych osobowych (imię, nazwisko, adres) jest dobrowolne, jednakże niezbędne do realizacji zamówienia prenumeraty.

z przymrużeniem oka





Więżenie z lotu drona – Zakład Karny w Jastrzębiu Zdroju
zdjęcie Bartłomiej Sępiak